

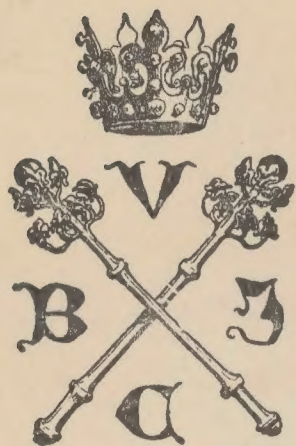


Mag. St. Dr. KALKOMY

105619

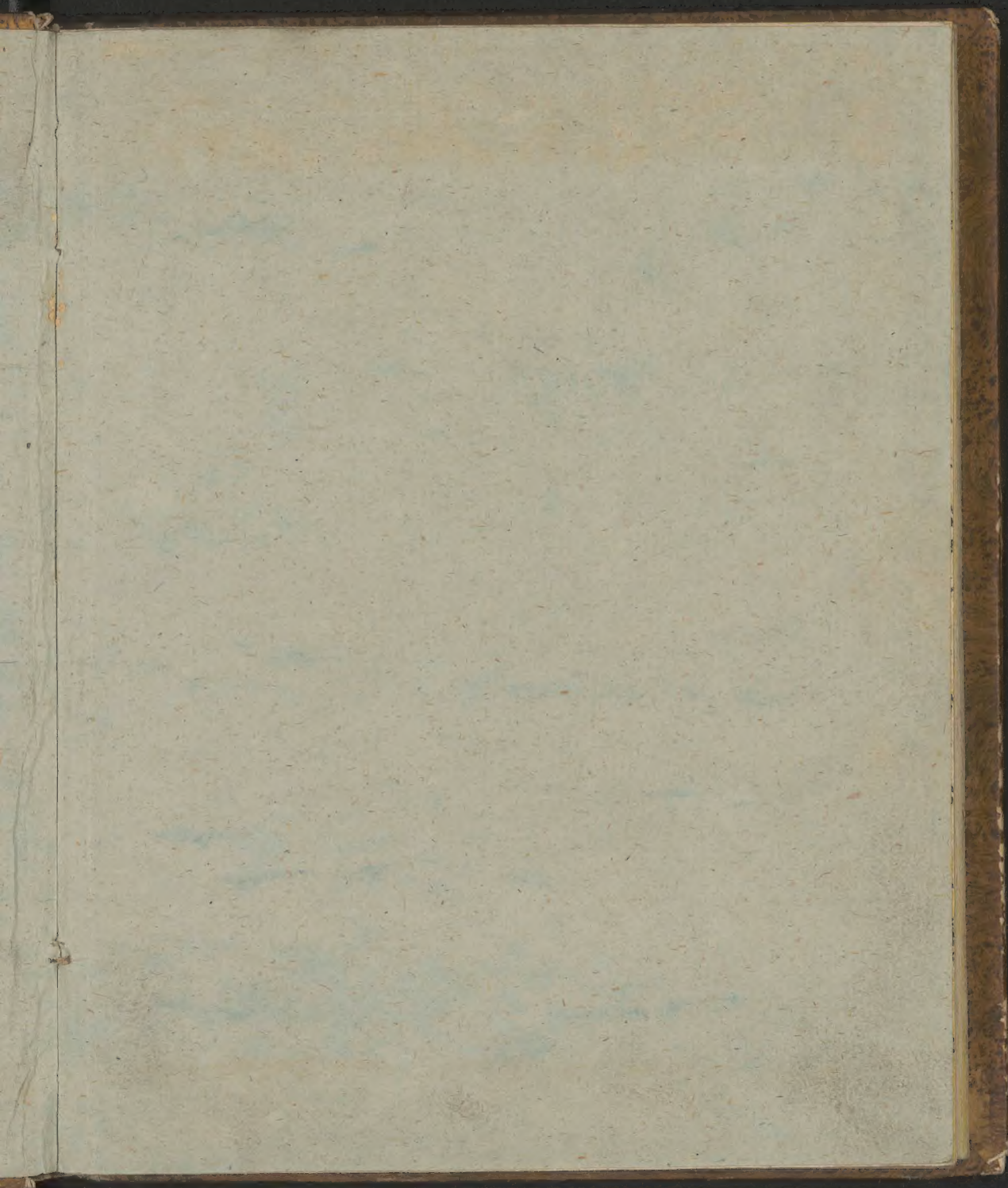
105621



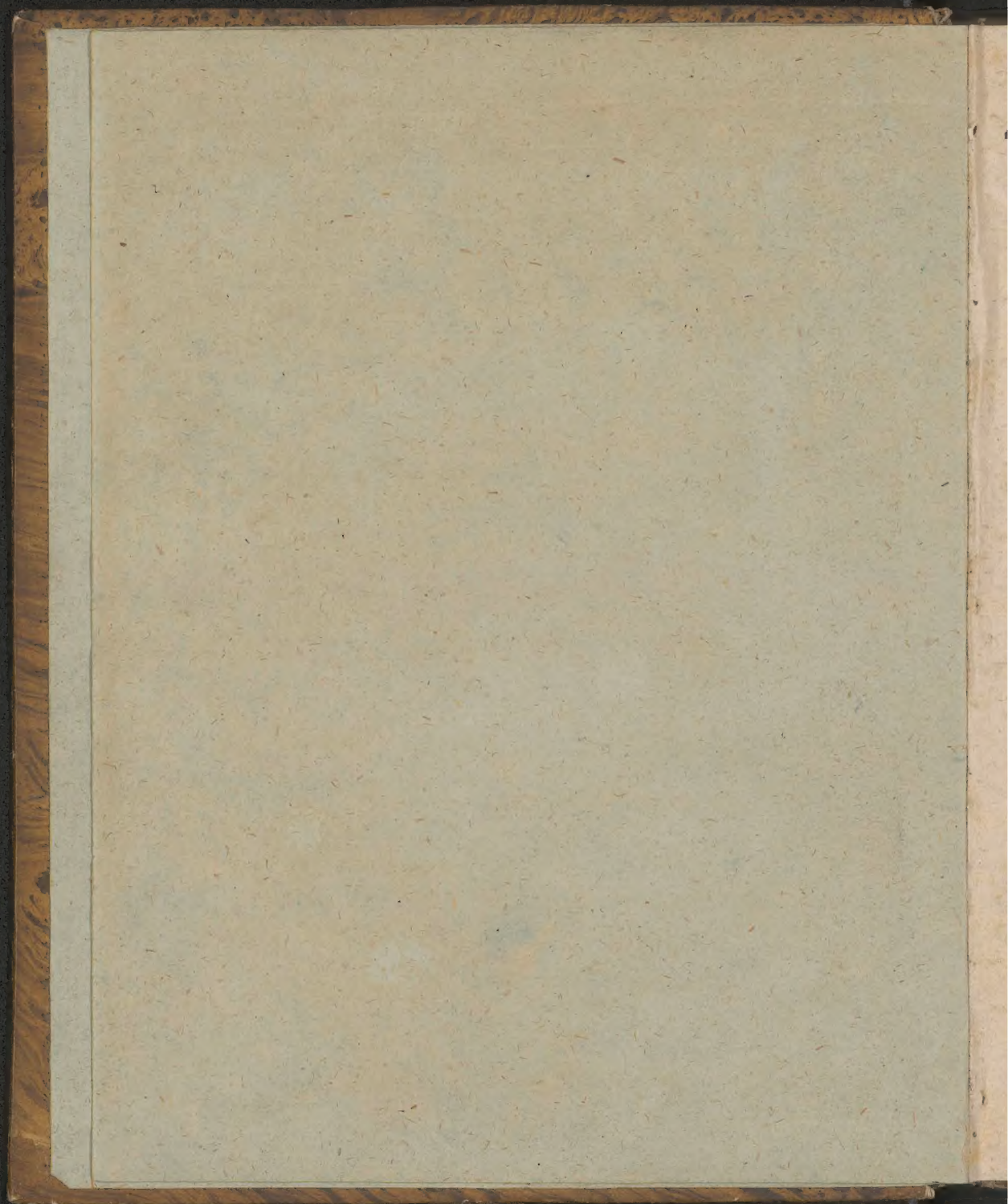


105619-105621

I









# M O W A

Przy Pierwszem Rozdawaniu Nadgro-  
dła Cnot Czynnych i Użytecznych Społeczności.

*Ku uwiecznieniu Słodkiej Pamiątki*  
Bytności w Wojewodztwie Krakowskiem

STANISŁAWA AUGUSTA.  
KROLA DOBREGO.

Podług Projektu

J.W.P. FELIXA ORACZEWSKIEGO. Kawalera Orderu S. Stanisława, Kom-  
missarza Edukacyi Narodowej, Wizytatora Szkoły Głównej Krakowskiej,  
Teyże i całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora.  
*Na Związek Filantropow czyli Przyjaciół Ludzkości*

PRZEZ JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Na Amfiteatrze Nowodworskiem w Krakowie

Dnia 30. Grudnia. Roku 1787.

# M I A N A.

w Krakowie w Drukarni Ignacego Grebla Typografa  
i Bibliopoli J. K. Młci.



105613  
I

*Haec Clementia Principem decet, ut quocunque venerit,  
mansuetiora omnia faciat.*

SENECA de Clementia L. I.








**F**eszcze godzin nie wiele, a usłyszymy, że Rok Tyśiączny Siedm-  
setny Ośmdzieśiąty Siodmy przeminie; Rok dla Wojewodztwa  
naszego słodko pamiętny, w którym Dobroczynny Gieniusz STA-  
NISŁAWA AUGUSTA ziawił się w pośrzed nas Obecny, mieszkał z  
nami, a świadkami mury tego Miasta, włości Ziemian, i snopkiem po-  
fzyte domy Rolników Krakowskich, jak wszędy miłe Bytności Swoiej  
zostawił ślady. Rok ten widział tu Stany uwielbiające KROLA MĄDRE-  
GO, widział Muzy Jagiellońskie w swem Starożytnem Gnieździe wy-  
rządzające cześć WTOREMU TWORCY SWEMU, widział pracow-  
tość i przemysł cieszące się KROLEM DOBRYM. Rok tak szczęśliwy dla  
Krakowian wszystkich upływa nam bez powrotu, już jest blisko brze-  
gow przepaści, która go zchłonie. Co za strata! gdybyśmy pa-  
trzyli na zchylek jego bez uczucia! ale co za korzyść! jeśli zdołamy  
zrobić go wiekopomnym!

Rok ten, co w połowie biegu oglądał między nami Nayłaskaw-  
szego PIASTA, ma w dziale widzieć przed zachodem swoim Polaków  
Krakowskich wdzięcznemi. Uwieńczemy go Ofiarą godną KROLA DO-  
BREGO, i godną żyjących pod KROLEM DOBRYM, a będzie wyjęty z  
liczby lat martwych. Niechay Epoka ta, co nam Rok zbiegający  
przegrodziła miesiącem dni Złotego Wieku, a przez to samo w Historji  
Wojewodztwa Krakowskiego tak ważna! będzie naznaczoną dziełem  
Szlachetney i Oświeconey Ludzkości od nayżyczliwszych Krajowi Oby-  
watelew, którzy sami mają przywilej towarzyszyć do Nieśmiertelności






OYCU OCZYZNY. Rzucić na nią kwiat chluby uczoney małoby było, trzeba na niey zasadzić Szczep Dobroczynności prawdziwey, zdrowy, płodny i trwały, któryby w nayodlegleysze Rocznicie odradzał obfity owoc pociechy dla Społeczności Ludzkiej, a przypominał przyszłym Polakom, że STANISŁAW AUGUST panował Sercom SWEMU podobnym, które umiały odczuć i naśladować JEGO DOBROC.

Ktokolwiek poymuje dosyć, na czem zawisło prawe ufzanowanie Panującego, którego Rządy Oycowskie najsłodsze są dla współczesnych, a którego Imię w uściech późnych pokoleń tak czule brzmieć powinno, jak Imię *Tytusa* w Rzymie dawnym, ten przekonywa się najmocniej, że Strożowi i Opiekunowi Losów Narodu tak wspaniale obowiązującemu Ludzi za jedyny upominek nieść można związek serc najsłodszych, zupełnie wolnych, i z nayszczerzą ohotą czczących towarzyską zasługę; że czynić dobrze, ile stać kogo, Współludziom, Współziomkom, Współpracownikom użytecznym Oyczyźnie, iest to bydz naygodniej i naysłotniej wdzięcznym KROLOWI DOBREMU.

Takim wzorem wdzięczności w Okręgu Województwa Krakowskiego iest Związek Filantropow, których zamiarem iest wynaydować nadgradzać i zachęcać Ludzi łączących do pracy naysłodszej obyczajne dobre, a hasłem wskazać Potomności: *tu był STANISŁAW AUGUST KROL DOBRY.*

Nazwiśko Filantrop iest nazwiśko dla mocy i więźności wyrazu przyjęte z naysłotniejszego w Starożytności Języka tak, jak używamy do malowania Ludzi przez sposob myślenia i czucia nadpospolitych z Greckiego nazwiśko Filozof i Kosmopolita, a z Łacińskiego nazwiśko Patryjota i Republikant. Nazwiśko Filantrop znaczy właściwie Przyjaciela Ludzkości, a maluje przymioty towarzyskie i tworcze Dusz Uprzywilejowanych





ných żywicy i doskonałey, niż wszelkie inne, które Ludzi Dobroczynnych oznaczać i zdobić mogą.

Nie każdy Filozof, nie każdy Republikant, nie każdy Patryjota, nie każdy Kosmopolita zasługuje na imię Filantropa. Filantropija Matka cnot działających Szczęśliwość Rodu Ludzkiego od wielu już rozumow hołd odebrała, ale! jak mało jeszcze serc podbiła! Tyśiące Filozofow liczyć można, miliony Kosmopolitow, Patryjotow i Republikantow, a wszędy mały dotąd jest poczet Filantropow.

Filantrop jest zapewne nayıżyteczniejszy z Filozofow, naysprawiedliwszy z Republikantow, nayıłagodniejszy z Patryjotow, naybezinteresowniały z Kosmopolitow. Imię Człowieka jest mu nayılubieńsze, a sam jest Człowiekiem przez wszelkie usiłowania rozumu i serca nayıprzychylniejszym Związкови Ludzi, i nayıprościcy dążącym do ich uszczęśliwiania. Nie jest on wyjęty od owych słabości, które muszą być nieoddzielne od ograniczonego jestestwa, a które nie mogą mieć żadnego wpływu w przemiany losow Społeczności, ale posiada wszystkie szlachetne natchnienia i wszystkie cnoty czynne, które sprawują pożytkie Ludzi z Ludźmi swobodniejszym, miłszem i doskonałszem.

Kto Filozof tylko, a nie Filantrop, ten ogarnia zimnym rozumem fałszech prawd wielkich; ale częstokroć nosi w sercu egoizm, i nie zapala się iłkierką miłosci dobra współtowarzyszow. Nie szkodzi on nikomu wędrując myślą po zawiłych manowcach prześtwornie czezey Metafizyki; ale częstokroć z jego nayıgłębzych badań nie zawięzuje się ani jedno ziarno pożytku dla mnóstwa pracujących, którzy go żywią. Zadziwia on rzęszcie ciekawych odkrywając im jawiśka i cuda obcych światow; ale częstokroć, na świecie, na którym oddycha, siebie tylko samego widzi, a pogardza resztą Ludzi wydzierając z nich niewolniczą wiarę; lub  
błache.






Białe podchlebstwo jako podatek dla swej wyższości. Toruje on w słowach wyszukanych i wabnych drogi do cnoty, do spokoyności, do szczęścia, dla innych; ale częstokroć sam nie ma dosyć odwagi, aby pierwszy krok pokazać, i chodzić na nich nauczyć.

Kto Republikant tylko, a nie Filantrop, ten za drogi poczytuje zażyczyt być członkiem Rzeczypospolitey; ale częstokroć pod pozorem obrony praw obywatelskich napiera się chciwie tego stopnia przewagi i nadprawia, który nie może być otrzymany od małej liczby bez poniżenia i krzywdy nierównie większej liczby współobywatelów, Piasztuje on troskliwie ow wydział swobod, którego zła na niego dziedzictwem zwyczaj odwieczny; ale częstokroć ufając bardziej temu pomiarowi losu, z którym się oswoił, niż przyrodzonej czułości, której się radzić nie chce, nadto władzy przyznaje jednemu stanowi, a wyzuwa z wszelkich pociech stany inne, i dopuszcza jęczeć tysiącom Ludzi pod jarzmem kilku. Wpada on w zachwycenie na ogłos świętego Imienia Wolności; ale częstokroć w zapomnieniu o podobności Ludzi jednych do drugich, zdaje mu się, że kiedy trwa bez poprawy owa Azyjatycka Budowla, gdzie Ludzie na pierwszych piętrach najmniej, na ostatnich najwięcej, a na średnich mniej lub więcej w miarę odstępów lub bliskości względem środka niechybnie cierpieć muszą, jest to najprzedniejszy Układ Społeczności, i kiedy część Narodu rządząca uciska część rządzoną, pogląda na to nie tą żrzenicą, którą patrzeć powinien. Ma on ustawicznie na wargach ważne słowo: *Dobro Publiczne*; ale częstokroć zbytek jego interesu broi złe publiczne.

Kto Patryjota tylko, a nie Filantrop, ten rozkochany jest zapewne w ziemi oyczystej; ale częstokroć niesłusznie karmi przesładowczą nienawiść przeciw Narodom obcym. Poty on jest Rycerzem szanownym,  
poki






poki nieśie ofiarą życie swoje za całość napaſtowanych Rodaków; aſ-  
zamienia ſię w krwawego Zdobywcę, ſkoro radby wykorzeniać nayſpo-  
koynieyſzych i nayużytecznieyſzych Cudzoziemców dla tego, że nie-  
urodziwſzy ſię w żadnym z Powiatow jego Kraju nie zachowali ſię w  
jego nałogach i mniemaniach, a czasem, że ſię tylko językiem i ſtrojem  
różnią. Jego miłość Oyczyzny, jeżeli w niey ieſt tak oświecony, jak  
Kapłan w ſwoiey Religii, nie może nie być naſieniem cnot naypię-  
knieyſzych; ale jeżeli jęy nie umie godzić z powszechną miłością Rodu  
Ludzkiego, może ſię ſtać ſzrodłem nayokrutnieyſzych występków.

Kto Kosmopolita tylko, a nie Filantrop, ten pogląda na Lu-  
dzi wſzyſtkich jako na ſwych Braci, i Wſpołdziedzicow łona i darow  
Natury, i wſzędę oſiada chętnie mając za rzecz obojętną żyć w tym  
lub w owym Kraju; ale częſtokroć w nadzieję tego rozległego pokrewień-  
ſtwa opuſzcza ſię na miłofierdzie Wſpółludzi, i poki przeſtać może na ma-  
łem, ochrania ſwe ſiły od wzajemnych prac w Społeczności. Uznaje on  
za własną Oyczyznę wſzelki zakątek kuli ziemſkiej, gdziekolwiek go  
los poſtawił, byle mu było dobrze, ale częſtokroć tam, gdzie mu naye-  
piey, dla tego, że on ſam tylko nie potrzebuje mieć ſię lepiey, ſpoczywa  
z obojętnością nayzimnieyſzą na potrzeby i zaſługi wſpółmieszkańców

Filantrop: jedna w ſobie chwalebne uſpoſobienia tych wſzyſtkich,  
ale daleki ieſt od ich wad, od ich przeſądow, od ich dziwaſtw i od ich  
bezczyſnoſci. Ieſt on Filozof więcey oſwiecający Wſpółludzi przez  
oſobisty i widzialny przykłąd, niź przez ſmak nienaſladowny lub przez  
niedoſtępną naukę, poſwięca on ſwoy rozum dociekaniu prawd użyte-  
cznych, ale wſzyſtkie doſtrzeżenia i wynalazki ſwoje ſtoſuje do zyskow  
Społeczności. Nigdy on nie bywa innym Człowiekiem w Teoryi, a in-  
nym w Praktyce. Ieſt on Republikant pełniący prawa obywatelſkie poty  
naysci





najściśley, poki są przyjaźnemi Ludzkości, a łagodzącym je rostopnie, odkąd zaczynają być srogimi. U niego porządek Rzeczypospolitey najlepŝy, gdzie kaŝdy Ubogi może być szczęśliwym przy swem uboŝtwie przez pracę Społeczności potrzebną, i gdzie kaŝdy Bogacz umie być szczęśliwym przy swych bogactwach przez uŝycie majątku rozumne. Dobro publiczne ieŝt razem w jego uŝciech i w jego sercu. Ieŝt on Patryjota naygorliwiey współczyniący do szczęśliwości współkrajowcow, z któremi go węzły krwi, imienia i publicznego interesu wiążą naymócniey, i gotow umierać za nienaruszenie tego słodkiego związku; ale razem ceni sprawiedliwie zaŝługę, z któregoŝkolwiek ładu bądź rodem, i w jakiegoŝkolwiek kroju ŝacie zehrania się na Łono łubey jego Oyczyzny, byle dla niey była zyskowną, i Rozumowi Ludzkiemu honor czyniącą. Ieŝt on Kosmopolita błogosławiący wszędy Opatrzności Nawayŝzey, gdziekolwiek go chować raczy, czy w Kraju, w którym się rodził, czy za mil kilkaset od jego granic, ale nigdzie nie uŝtaje w czynieniu dobrze Towarzystwu, w którym żyje, ani w teŝdy nawet, kiedy w nim oŝtygnie interes zrobienia sobie doli wygodney.

Filantrop na Tronie: ieŝt Królem Dobrym, w Kłaŝsach Narodu: ieŝt dobrym Obywatelęm, dobrą Radą, dobrym Poddanym, dobrym Rodzicęm, dobrym Dziecięcicęm, dobrym Krewnym, dobrym Powinowatym, dobrym fanem, dobrym Sługą, dobrym Towarzystwem, dobrym Sęsiadęm, dobrym Goŝpodarzem, dobrym Goŝciem. Jeŝeli ubogi, uŝzczęŝliwia doŝyć ŝiebie i Wŝpółludzi przez pracę uŝilną, i obyczaje nieŝkazione. Jeŝeli majątny, ieŝt Zywiecielem Talentow wŝpaniałym, i Opiekunęm Cnoty przykłađnym. Owo zgoła nieodmiennęm prawidłem życia Filantropa ieŝt pracować około ŝczęŝliwości Ludzi powŝerzhney tak daleko, jak tylko ŝtan i siły dopuŝcić mogą jego nayprzyjaźnieyŝzym chęciom, i gdziekolwiek zaŝtępuje mieyŝce na Tejatrze Społeczności, wszędy wypełnia przezna-






przeznaczenie Człowieka naydostoyniey, zachowując w dobroczynności ow nayprostszy porządek, któren czuł naygoręcey, a naywymowniey powtarzał wielki Miłośnik BOGA i Ludzi Oswiecony i Łagodny Biskup Fenelon, to iest: *przekładając nad siebie samego przyjacioł, nad przyjacioł Oycyznę, nad Oycyznę Rod Ludzki.*

Taki iest ogólny Obraz Filantropa. Zobaczmy go w czynach jego szczególnych, a będiem mieli dołateczny Obraz Dobroczynności prawdziwey.

Pierwszą cechą czynow Filantropa iest sposob czynienia szlachetny i bezinteresowany.

Filantrop oblaśniony pierwszym promieniem uwagi: znajduje się wykarmionym i piałtowanym na Łonie Towarzystwa, i pierwszy raz Serce jego odżywa się językiem Duszy Piękney wróćacey Ludziom po ciechę: *Współludzie, mowi on do siebie: uprzedzili mnie dobrodzieysztwy; trzeba im być wdzięcznym. Tak mi dobrze z Towarzyszami! Oby im było zemną jak naylepiey! Obym mógł zobowiązać jak naywięcey Ludzi!* Wyrzekł, i uczuł gorąco; a odtąd żył za uszczęśliwiania Ludzi zaprzętą jego myśli, i ożywia jego czyny, odtąd nie opuścza on żadnego szrodka, przez któren może być nayużytecznieyszym Społeczności. W którąkolwiek spoyrzy stronę, zewszad dzieła Rąk Ludzkich uderzają mocno jego zmysły i w słodkie wprawują go dumanie. Jeżeli go upał Słońca podliścił drzewo zprowadzi, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co tu ten cień zasadził!* Jeżeli czerpa wodę z studni, aby pragnienie ugał, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co ten zdroj wykopał!* Jesli pożywa kawałka chleba, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co taki pokarm wyrobił!* Tak w duszy Filantropa rodzi się i umacnia ow rzadki nałóg szlachetnego myślenia i rozsądnego oceniania naypospolitszych w życiu korzyści! Tak przejęty czuciem dobru Ludzkości nayprzyjaźnieyszem






Filantrop wszelkie pomoce wzajemne, które sobie Ludzie ztowarzyszeni z nieuchronney potrzeby oddawać zwykli, odbiera. z najeżulszym dla ich. Sprawców. szacunkiem..

Co za różnica między czuciem Człowieka obojętnego ná los Ludzkości, á czuciem. Człowieka Filantropa!

Człowiek obojętny ná los Ludzkości: przyjąwszy służbę, obchodzi się z nim łaskawiey lub surowiey w miarę swojej krwi zimney lub gorącej; ale pospolicie jak z mniey człowiekiem, rzadko się obeyżrzy ná szczęśliwe jego przymioty i istotne użytki, jego cnoty ma on za powinności nie warte względu, jego wady sam przed sobą. utaja łajaniem lub chłostą, á skoro tylko może się bez niego obeyżdzi, wypłaca mu myto przynajmniej podług umowy, i odprawia go, gładząc z pamięci obraz jego twarzy, i częstokroć zapominając aż do jego imienia. Człowiek Filantrop: zapátruje się ná służbę, jak ná lubego Wspólnika życia, osładza mu stan służebny przez jednolitą łagodność, czuje nayżywiey drogie jego pomoce i szczere jego usiłowania w posługach. Jeżeli w nim postrzega narowy, stara się go poprawić, jako przyjaciel roztropny i słodki, nie idąc nigdy za burzą krwi, lecz za światłem rozumu bywa pospolicie szczęśliwy w wymuszeniu poprawy na naygorzszym przez dobroć, ale jeżeli go doznał wiernym, trzeźwym, pracowitym, czuynym i zręcznym, jak nadgradza jego. Cnoty! jak mu pomaga do doli lepszey! jak nawet rozstawia się z nim nadaje mu. prawa do łask swoich! i jeżeli sam nie może go zrobić szczęśliwszym, jedna mu Łaskawców przez zalety, á wielokrotnie go wspomina: *Wart ow człowiek szczęśliwszego losu!*

Człowiek obojętny ná Los Ludzkości: nadgradza Rzemieślnika i Hupeca ofzacowawszy, jak nayoszczędniey zgodzić może, pierwszego robotę, drugiego towar, i nie zastanawia się ledwie nad tem, że oboje gdzieś w domu.



domu umieścić lub użyć trzeba. Byłby mu niekończenie miły nabytek, gdyby mógł trafić na ową myśl najbliższą: *Mam teraz to, czego przedtem nie miał. Ta myśl mogłaby go wprowadzić w insze, któreby obudziły czułość jego uszpaną, ale on do myślenia nie przywykł! Człowiek Filantrop: poważa owe Klasy Ludzi, z których Rąk wyszły tyfiączne w Społeczności wygody. Jak on bacznie rachuje koszt pracy ludzkiej w warsztatach i w kramach! Tego rzemiosło z jaką cierpliwością! z jaką sprawnością połączone! Owego przemysł z jakimi troskami! z jaką odwagą! Tak zwyczajnie rozmyślać, tak daleko przegłądać, i tak czule cenić zasługi Współludzi nie może być tylko dziełem Duszy Filantropa.*

Człowiek obojętny na los Ludzkości: zakupuje zboże od Chłopka wytargowawszy najszybciej, jak mógł z potrzeby sprzedającego wyciągnąć, i całe uczucie jego kończy się na owem potakiwaniu sobie: *kupiłem dobrze.* Człowiek Filantrop: na widok Chłopka w grubey guni, z ogorzałą twarzą, z czołem zapoconem, i z odcisnionemi w twardej pracy rękoma; na widok plonów, które on z wnętrza ziemi wydobył, nie może nie być przenikniony zasługą Rolnika, nie może przewieźć na sobie, aby w nim nie wzruszało się serce czule przez stawiające mu się na umyśle owe szlachetne wyobrażenia: *To mi szcaciwny Pracownik! jak szczęśliwa osada Ludzi, gdzie takich wiele! luby Wieśniaku! tyś to siał, tyś żął, tyś w snopki wiązał, tyś zwoził do stodoł, tyś wynosił, tyś wyplewiał, ty to na wozy dzwigasz, ty to sprowadzasz do miast, gdzie tak mało znane niewczasy podroży, i prace około roli, bez których żyć nie można! Dosyć być pośpolitym Człowiekiem, aby się rozumowi objawiały tak światłe wnioski, tak interesujące Rod Ludzki prawdy, ale trzeba mieć Serce Filantropa, aby się zamieniły w zwyczajne żywioły uczucia, i aby polepszony był Los Ludzkości.*

Tak szlachetnie czuje Filantrop, w owych wymianach zobowiązanych pożytków, w owych obręgach sprawiedliwości, bez której nie mogł-



— 11 —

By Człowiek mieżkać z Człowiekiem, a którey uchybienie najmnieysze surową ściągac powinno karę w Społeczności! Jeżeli ubogi, błogosławi on Współpracownikowi. Jeżeli mu zaś Opatrzność dała majątku nad potrzebę, nie wymusza on ostatniey ceny za wyborną pracę, a ma się za szczęśliwego, kiedy szczerotą uczcić może zasługę Pomocnika najpotrzebnieyszego Ludziom. Tak, co niemoże stanowić cnoty w sprawach nieczulego godne się staje uświęcenia w samych natchnieniach Przyjaciela Ludzkości!

Dopieroż pomoce łaskawe, do których tyle serc oziębłych nie czują się być obowiązani naysciśley, Filantrop ma sobie zarówno świętą i nieprzełomną powinność, kiedy je tylko dać może, jak pomoce wzajemne. Nie jest to w oczach jego bohaterstwo, że Rodzice pielęgnują swe niemowlęta i słabe dzieci, że młodzież opatruje potrzeby wysłużonych w Społeczności Starców, że zdrowi mają pieczę o chorych, że bogaci dzwigają z nędzy ubogich. Ze to jest powinność, ostrzegła nas sama Natura przez wrodzone nam skłonności, i przez czucie granic sił naszych. Jest to wspólny interes Ludzi związanych w Społeczności pomagać sobie nawzajem w niedolegztwach, kłęstwach, i kłęskach, które w ciągu życia wszystkich kolejno dotykać zwykły. Nayzwyczajniey: wracamy tylko Społeczności to, w czemeśmy się jey zadłużyli odebrawszy pomoc łaskawą, kiedyśmy jey potrzebowali; albo zadajemy tylko usługi, abyśmy je znowu mieli wrócone, gdy ich potrzebować będziemy.


Ze kto zoczy upadającego, i przychyła mu swe ramię, aby się ow oparł i podniósł, że kto potyka wyblądłego z głodu żebraka, i rzuca mu drobny pieniądz, lub dzieli się z nim żywnością, jaką ma pod ręką, aby zemdlonego siły pokrzepił, że kto słyfzy krzyk i narzekanie prześladowanego, i śpieszy wyrwać go z gwałtu napaśnika, który się nad nim paświ,

A-85 K.11  
20-24-8

pałwi, nie maśz w tem ofobliwey zasługi, owfzem ktoby tego nie uczy-  
nił, nie byłby wart Imienia Człowieka. W duszy nayniewiadomiej, w  
wieśniaku, a nawet w duszy barbarzyńca są zasadzone Ręka Natury pe-  
wne nasiona życzliwości i politowania, które się rozwijają ku Współu-  
dziom potrzebującym pomocy, a które na nieszczęście i hańbę Rodu  
naszego tłumi tak często w wykształconem Towarzystwie. omierza du-  
ma, zuchwała ambycja, podłe łakomstwo, i mściwa zazdrość! Nie raz  
na wielkim Świecie naydelikatniejszy czułość uchodziła za smak obcy,  
i nayczystsza Cnota za śmieszna prośotę; kiedy Człowiek w pufcey zcho-  
wany nie może się nie poruszyć przykrém widowiskiem dolegliwości i  
bolu podobnego sobie jestestwa. Porównywa on w mgnieniu oka czułość  
sobie wrodzoną z czułością cierpiącego, i współcierpiąc za silnym po-  
pędem Natury, bieży ratować i cieszyć nieszczęśliwego, żeby umknąć  
z przed siebie obraz smutny dokuczający jego własnemu sercu. Filantrop  
nie potrzebuje bydź miękczonym okropami blizn Ludzkości. Człowiek  
nieszczęśliwy bez winy jest w oczach jego nayrzeczywistszą świętością,  
dla której swoje przeznacza ofiary. Uprzedza on pomocą Współczłowie-  
ka nie dla tego, że się czuje rozrzuwnionym stanem potrzebującego, lecz  
dla tego, że się zna bydź podobnym drugiemu Człowiekiem.

Bywają zdarzenia, w których pomoc łaskawa staje się rzetelném  
bohaterstwem, kiedy jest złączona albo z oczewistém, niebezpieczeń-  
stwem życia, albo z przerażającymi skutkami czarney, niewdzięczności  
grożącej. Duszom nawet naywspanialszym; ale staćże kiedy było na ta-  
kowe bohaterstwo człowieka obojętnego na los Ludzkości? Nie, zaiste.  
Jeżeli kto kiedy rzucił się w odmęt za tonącym, aby życie jego zacho-  
wał, narażając swoje własne na stratę, dla tego, że osądził życie tamtego  
droższém i użyteczniejszém Społeczności, niż swoje, to był Filantrop.  
Jeżeli, kto kiedy odpuścił nieprzyjacielowi krwawą urazę, jeżeli zobow-  
wiązał






wiązał niewdzięcznika dobrodziejstwa dla tego, że ow mógł użyć łaski jego na zysk Społeczności, to był Filantrop.

Może mieć zacnieyszego Dobroczyńcę Społeczność jak Filantropa? komuż z Ludzi miły jest z Towarzystwem jak Filantropowi? z kim lepiej być może Towarzystwu jak z Filantropem? który przenikniony owym statecznym uszanowaniem Rodu Ludzkiego w wszystkich sobie podobnych, ową uymającą łagodnością, z którą się obchodzi z nayuboższym, dla tego, że jest Współczłowiekiem a nawet z nayzłośliwszym, dla tego jeszcze, że jest Współczłowiekiem, daleki od urągania i potępienia cudzey słabości, chętnie przebacza krzywdy, nie może być nigdy nieprzyjacielem Człowieka, i naywiernieyszym jest owemu wiecznemu Prawu nayszluszezy w nim Natury: *nie czynić źle nikomu, a czynić każdemu nayswieżcezy, ile można, dobrego.*

Tak Król Filantrop: jest Pieczęcią Rodu Ludzkiego, jak on czule poważa Przywileje wszystkim Ludziom przez zacność ich Natury wspólne! jak mu miłe przeznaczenie uszczęśliwiania naywiększey liczby Współludzi! Daleki on od nadużycia władzy w szrod ciemney niewiadomości zakorzenioney od wieków, zakłada węgły prawdziwey chwały swego Narodu na Naukach zdrowych i na pracach użytecznych, a ma za naydroższe swey korony kleynoty przemysł wieńczony, i dobre obyczaje uczczone. Jak się on cieszy widząc się otoczonym od Obywatelow wolnych, oświeconych i czynnych! Zchyla się z Tronu do nayuboższego wieśniaka, podaje Rękę skromney Cnocie, uśmiecha się do wszelkiego rodzaju zasługi, przyciska ją do Serca, i wyznaje się jey Przyjacielem. Czyli zbliża do siebie pierwszego Urzędnika Królestwa, czy ostatniego z Poddanych, wszystkim zarównno okazuje się Królem Dobrym. Moc w Ręku Jego, samym tylko zbrodnikom groźna, jak dobroczynna jest dla wszystkich godnie noszą-


cych



eych Jmie Ludzi, i usilujacych bydz uzytecznemi Wspoludziom ! jak wspa-  
niale odpuszcza urazy, ktorychby kto inny: mogac sie zemscic, darowac nie  
chcial ! jak zwycieza sama niewdzieczność dobrodzieystwy, i nigdy sie nie  
gniewa na swych nieprzyjaciol, tylko na nieprzyjaciol Oyczyzny, a i tych  
karze z jak naymnieyszym kosztem krwi Ludzkiej. Gdziekolwiek sie  
obroci, Jego Laskawosc wszystkie mieysca uprzyjemnia, nayposepnieysze  
towarzystwa rozwesela, i naydziksze oglatkiwa umysly. Pod Jego pano-  
waniem nieznany jest placz, tylko placz roskofcy, z ogladania Twarzy Je-  
go Oycowskiej, nieznana bojazn tylko bojazn kochajacych, aby z Niego  
Wyrok nie osierocily Ludzkości.


Tak Kaplan Filantrop po Krolu Filantropie naylepszy z  
Ludzi: jest naypotężniejszym Pociaszycielem Rodu Ludzkiego przez do-  
broczynne uzycie tey Powagi, ktorą mu daje w Spolecznosci swiętość  
Powołania Jego. Jak gorliwie ukazuje Ludziom tę zacność ich Natury,  
ktorą w sobie czuć i szanować powinni ! Jak kaze wymownie, że Religija  
jest naydobroczynnieyszą Córá Boga Pokoju, i Matką Szczęśliwości Pra-  
wdziwey, że nienawidzić Ludzi, i krzywdzić Ludzi jest nayszarnieyszym  
gwałtem Religii, którey naydoftoynieysze Tajemnice mają za cel Miłość  
Rodu Ludzkiego, i którey Obyczajowa Nauka gruntuje się na Miłości Bli-  
źnich ! Jak ostrzega troskliwie, że obłuda i smutek nie wchodzi w Religiję  
Poczciwych ! Jak skutecznie utwierdza sumnienia słabe ! wypogadza trwo-  
żliwe ! prostuje błędne ! Jak nakłania Bogaczów do usprawiedliwienia Rzą-  
dów Opatrzności ! jak krzepi cierpliwość nędznych nadziejami słodkiej  
Przyszłości ! Jak błogosławi szlachetnie czulemu Panu ! jak dzielną radę daje  
smutnemu Kmiotkowi ! Jego język jest poświęcony namaszczaniem Prawdy,  
jego serce technie przyjaźnią ku Ludzkości, jego ręce budują przykla-  
dy dobroczynności. Jak on czyni Łono Religii nayżądańszym, naymil-  
szym i naybezpiecznieyszym spóeczynkiem pracujących i cnotliwych ! Jak





«rwałe utrzymuje zgodę Stanów i Familij ! Sam od krwi i szkody czyści,  
jak łagodzi zajątrzone umysły ! jak gorąco się modli za dobre powodzenia  
wszystkich ! Mieści On w Świątnicy swojej Ołtarz Dobroci  
Tworcy i Pana Natury rozkazującego świecić stołcu i spuszczającego  
deszcz równie się na złych jak na dobrych, i Ołtarz Cierpienia tę wzaje-  
mnego. Wrywa oręż z rąk zapalczywych Braci chcących się prześladować  
i zarzynać, upominając ich, że prawdziwe przeznaczenie Lud. i jestaby się  
kochali, i czynili sobie dobrze zobopolnie jako Familija jednego Oycy Nie-  
bieskiego.

Tak Sędzia Filantrop: rozeznawający jasnie Ustawy Natury od ustaw  
Narodów, pełen jest dotkliwości szlachetney ku czułym jestestwom nakształt  
owego *Shenstona*, który nie śmiał uderzyć swego psa, ani ugnieść ro-  
baka bez przyczyny wystarczającej do wymówienia go przed Sądem Spra-  
wiedliwości. Jeżeli z roziemczego w Społeczności Urzędu wyzuwa Współ-  
człowieka z przywłaszczonych przezeń korzyści, to z ową spokojnością su-  
mnienia, które go przeświadcza zupełnie, iż oddał sprawiedliwość wie-  
łom, nie ukrzywdziwszy nikogo, i że przymuszony był odjąć przywła-  
ścicielowi częśćkę tę tylko, która się Współtowarzyszom należała, zostawu-  
jąc mu własność jego w całości. Ale jak niewinny jest od naruszenia  
wieczystych granic prawego obojętnego interesu, które potrzeba i zasłu-  
ga okryśliły ! Jak truchleje, gdy mu przychodzi sądzić występki Człowieka !  
jak mało skwapliwy do karania winowaycy na ciele ! a dopieroż na życiu !  
jak ostrożny, żeby nie popełnił pieniaczego morderstwa ! jak go zasmuca wi-  
dok więzień, kaidan i katorni ! jak bacznie roztrząsa pozory winy ! jak  
skargi i świadectwa waży ! Nie miecza on nigdy nieszczęśliwych z złościwe-  
mi. Ma on jeszcze uszanowanie ku Naturze Ludzkiej nawet w tym, który  
ją zezłpecił zbrodnią. Umie on wynaleźć śróddek między surowością  
okrutną, która oburza czucie Ludzkości, a między miękkim pobłażaniem,  
któreby wystawiało na niebezpieczeństwa Społeczność, i nie bez tego pod-  
pisuje




pisuje wyrok kary, ktorey mu się nie godzi wścięgnąć, a jego zdanie jest głosem Oycy przymuszonego zachłostać złe dziecię.

Tak Żołnierz Filantrop: dobywający oręża przeciw gwałcicielom praw i bezpieczeństwa kraju swojego, nigdy go niepodnosi przeciw tym, których przysiągł bronić; a z nayszczerzszym żalem obraca go na tysiące Wspołludzi, między ktoremi więcej jest nieprzyjaciół złudzonych, niż nieprzyjaciół złośliwych. Prowadzi go na wojnę żądza ocalenia drogiey Oyczyzny, ale nigdy chciwość zdobyczy, nigdy smak pustoszenia wszystkiego żelazem i ogniem. W kraju nieprzyjacielskim iak on ochrania od zepsucia Prace Ludzi użyteczne, i ocalenia godne! jak szanuje płeć łękliwą, zgrzybiałych starców, i niewinne dzieci! z jakim wstrętem pogląda na okrucieństwa i rzeznie, ktore mu wystawiają potyczki! Napałowany zastawia mężnie swoje i Rodaków życie od ciośów, i odpiera gwałt gwałtem z potrzeby, ale nie pragnie owey straszliwej chluby, że naysrożej ranił, że nawięcej Ludzi trupem położył, że naydroższe poździerał łupy. W naygorętszych zapalach zemsty i zuchwałego zwycięztwa, jak z Serca życzy pokoju i zgody, poważnionym Narodom! Ofzczędza on, ile może, krwi ludzkiej, i tkoro tylko jest w stanie zniewolenia nieprzyjaciela do poddania się, wraz gołituje, zostawia mu życie i jego własność, obchodzi się z nim szlachetnie, i ma sobie za naysięknieysze w wyprawach swoich zdarzenie bydź Zbawcą i Przyjacielem tego, który mu wyrzekł: *Daruy!*

Tak Nauczyciel Filantrop: oświecony w dziełach Natury i w sprzężynach Serca Ludzkiego: jak jest łagodny w nauczaniu Wspołludzi! jak on umie słodko oswajać naypłochsze i naysurowsze dusze! jak wybacza słabościom! jak ulega przesądom, które rzetelnie nie szkodzą! jak szczęśliwie krzewi pożyteczne prawdy, które albo skłaniają serca jedne ku dru-





gim, albo kierują ręce w pracach naybardziej interesujących Społeczność i Daleki od owej próżney nadętości, która i dobre przymioty w barwę wad obłoczy, nie ma się on za ważniejszego człowieka od ostatniego Rolnika, który własnymi rękoma wydobywa żywność dla niego, i jego Współtowarzyszów, jak on nie ufa swoim talentom! chociaż go wszyscy ogłaszają naygruntowniej uczonym; jak mocno czuje, ile on jeszcze rzeczy nie zna w porównaniu z wiadomościami, które nabył! jak on się cieszy postrzegając iskry gienijuszu, w starszych w rowiennikach, i w młodszych! nie zna on podłej bojaźni niedouczonej którzy się wzdrągają cienia wyższej zasługi. Naśladuje przez chwalebną zawiść, jak daleko może, pożyteczniejszych, a szanuje wszelki wydział rozumu w każdym, co się może naysztetelniej przyczynić do doskonalenia Rodu Ludzkiego. Jak on się zniża łaskawie do pojęcia i życzenia chcących się oświecić Uczniów! Mowi on im nie ciemnym językiem Szkoły, ale językiem jasnym Społeczności! Jak ich przywiązuje do siebie dobrocią i poufałością! jak cierpliwie ich ciekawości dogadza! W jego nauce smakują wszyscy, i pamiętają ją łatwo, bo ją biorą z ust, które lubią słyszeć; a bardziej wierzą szczerości Przyjaciela, niż tonowi Mistrza. Jego otwartość rodzi naysztetniejszą wdzięczność w Sercach zobowiązaney młodzieży, a jego przykład skromności ztwarza w nowych pokoleniach owe szlachetne czucia, które obiecują co raz słodsza Społeczność. Nie mierzy on prac swoich ani mniemaniem o swej nauce, ani nadgroda, ale jako Bogacz powinien swego majątku, tak on udziela swych światła z naysztetniejszym dobrem Ojczyzny.


Tak Lekarz Filantrop: nayskorczy do litowania się nad Ludźmi, których podległość niezliczonym niebezpieczeństwom, szwankom i kłopotom naysdoskonalej, poymuje, jak łatwo jest w przychyleniu swej pomocy



mocy i usług pierwszemu człowiekowi, o którym słyży, że omdlał! jak czuyny w opatrywaniu ran i chorob cierpiącego! jak wierny w radach swoich! jak czynny w wyborze środków leczenia zawsze pewnych, a przynajmniej w niezem go nie winiących! Nie mierzy on swej gorliwości wagą złota, ani sławą służenia najbogatszym, ale natężeniem bólow chorego. Nie czyni on różnicy między Panem i Nędzarzem, nie wstydzi się wchodzić do najuboższych domów. Umie on tam dać potrzebie, co mu się dostało sownię od hojnych niepotrzebujących. Pierwsza pobudka dla niego do użycia szacownego talentu ratowania zdrowia ludzkiego jest: *Człowiek cierpi!* Jak on czule współcierpi z chorym! jak go łagodnie pociesza! jak do troski o jego całość łączy usłowanie wzmocnienia woli mężstwa i nadziei! jak często ztwarza w nim najżądańszy skutek swych lekarstw przez towarzyszące im czucia Ludzkości!

Jak dopiero szczęśliwa Familija szlachetnie czułych Filantropów! Gospodarz Filantrop: troskliwy o dobro Współdomowników jak czule z wszystkimi dzieli słodycze życia! Jego Zona i dzieci mają w nim najdroższą w życiu Osobę. Czeladka ma sobie za szczęście mówić z nim, byź blisko niego, czuć na jego skinienia, i brać z ręki jego żywność, a wdzięczność ich wyrownywa wdzięczności jego własnych Potomków. Jego Dom jest Przybytkiem Zgody i Pokoju. Nie słyhać tam nigdy wrzasków zwady ani chrzęstu razów, ale krząty gospodarskie, szcęk narzędzi pracy, i pieśni szczęśliwych. Kochają się tam wszyscy, jak rodzeni Bracia, a szanują, jak powinni Współludzie. Sąsiad wini sobie, że mu się dostało mieszkać podle niego. Gość sądzi się najpochlebniej uczczonym, gdy zwiedza jego progi. Tam Rolnik, Rzemieślnik i Kupiec natchętniej ofiarują swe najlepsze usługi, Komukolwiek zdarzy się byź takiego Gospodarza służącym, przesłaje pragnąć lepszey doli, i ogranicza swe żądze do tego tylko, aby mógł przy nim przeżyć dni swoje aż do zgonu,





i aby Pan jego mógł żyć naydłużej. Gospodyni Filantropka: jak czuła: jest Matką Familii! Mąż ją zowie lubą Towarzystką, a wszyscy w niej czezą Ztworzycielkę szczęśliwosci domowej. Wszelkie troiki z nią dzielone są Mężowi naymilsze, bez niej uciechy nie mają dla niego powabow, ani smaku. Kiedy iej nie masz w domu, jak wszyscy tęsknią! Kiedy smutna lub słaba, w jakim wszyscy pomieszaniu! w jak ponurem milczeniu! Gdziekolwiek się ona obroci, wszystko bierze na siebie położyć porządku, ochędóztwa i przymilenia, Słudzy wdzięczni i przywiązani uprzedzają jej chęci, z nayszczerzą ochotą, i z nieskazoną wiernością pełnią rozkazy, a wesoleść ich Pani robią dla siebie interesem nayżywym. Jak ona łaskawie wyznacza roboty Czeladce! jak cierpliwie uczy! jak łagodnie napomina! jak szlachetnie pochwała i nadgradza naylepszych! jak czuynie ma starania o ich zdrowiu! i dobrym bycie! jak pieczołowito opatruje ich w chorobach! jak czule żałuje cierpiących! Jak ona przykładnie pielęgnuje Syny i Cory! Jej prześrogi jak są dla nich dobroczynne! pieśczoty Jej jak niewinne! Kocha ona swe dzieci z ową serdecznością, która młode ich dusze przenika, i usposabia do kochania podobnież Współludzi. Wyrastające biorą z Niej wzór obyczajów tak słodkich, jak pokarm, któren wysali z Jej własnych piersi niemowlętami. Już oni, choć mali, umieją się litować nad nędzą, umieją szacować prace Ludzkie, umieją czczyć cnoty, w nayuboższych, bo widzieli tysiąc takich przykładów w swoich Rodzicach. Co za żałoba roździerająca serca w owym Domu! co za nietulone szlochania! kiedy taki Gospodarz; kiedy taka Gospodyni umiera! Ciśnie się tam cała gromadka owych ztrapiionych, i otacza łoże konających Dobroczynców. Wszyscy w łzach gorzkich i w rozpaczach całują obumierające ciała. Słudzy bolejąc wynoszą na ramionach okrzeple zwłoki, a z błogosławieństwem prowadzą do grobu Krewni i Współobywatele. Dzieci krzyczą: O Ojczy drogi! o Matko droga! pogładzajcie tu na nas, i wspierajcie nas


— 22 —

z *Liona Szczęśliwoey Wieczności!* Czeladka załamując rękę krzyczy: *Nie będzie lepszych na Świecie Pano!o!* Powłzechność wzdycha wołając: *Po- stradaliśmy najszacowniejszych Ludzi!* I osierocona Familia w ten czas dopiero znowu zakwita, kiedy cnotliwe dzieci zaczynają się rządzić i naśladować swoich błogosławionych Rodziców.

Nie jest to ani zasługą ani winą w Społeczności być bogatym lub być ubogim. Każdy Narod musi się składać z bogatych i ubogich; a naj-  
stańsza jest szczęśliwość tego Narodu, gdzie Ubogi Filantrop nayduje  
szczęśliwość w użyciu rąk do pracy na usługi majątnego, i gdzie Filan-  
trop majątny nayduje szczęśliwość w użyciu majątku na nadgrode pr-  
cy ubogich. Ale co za nieskończona różnica między owem trzeźwem i  
rozumnem używaniem obfitości Bogacza Filantropa; a ową niebaczną  
i nudną sytością dostatków Bogacza Egoisty!


Bogacz Egoista nie myśląc nigdy o losie Ludzkości, a o osobie tylko tyle,  
że jest przemocnym, i że dla niego są wszystkie zyski aż do niewoli Współ-  
ludzi, nie umie cenić żadney w życiu wygody, bo niczego nie używa pod  
miarą. Nie smakuje nawet w żądzy uciech, bo sobie niczego w życiu nie  
zabronił. Bez wywczasu i bez spoczynku w ogluszających roztargnieniach  
nie jest nawet w stanie porownania swego losu z niezym, i nie czuje;  
ile rąk, i jakie to ręce pracują około jego utrzymywania, ani się zastanowi,  
że wielu ubogich nie chcieliby wymienić swojej mierności za jego do-  
statek widząc go tak nieczule chłtiononym. Zbogaca on Kraje obce przez  
wykup z zagranicy kosztownych czacek i krotosil dla tego tylko, że go stać  
na to, aby miał wszystko, czego zachce, i uprzykrza je sobie bardzo prędko;  
a nie czuje, że podcina nerwy własney Oyczyźnie ogałacając ją z pieniędzy  
i zrażając z czynności przemysł Krajowy. Ma on milion sposobów w ręku  
do uszczęśliwiania tysięcy ludzi przy sobie; ale on trwoni nie umiejąc swych  
docho-





do chodow ani nawet stosować do zachowy własnego zdrowia, ani wspa-  
niale darować; i nie czuje, że ani sam jest dosyć szczęśliwy, jakby mógł  
bydź, i że nie maż ani jednego godnego człowieka, któryby wyznał, że  
mu winien swe szczęście, bo owe zgraje podchlebców, którzy mu codzień  
powtarzają, że on ma naywięcey rozumu i przymiotów, którzy chwalą  
nawet jego wady, łudzą go, a co na nim życzą, nie jego to szczodrocie,  
ale kunsztowi swojej podłej chytróści przypisują: Możeż on bydź kie-  
dy prawdziwie dobroczynnym? Ah! nie jest to dobroczynność: gnębić ty-  
siące pracowitych Rolników, a budować szczęście kilku lub kilkunastu ulu-  
bionych, których cały orszak nie wart podobno jednego cnotliwego Za-  
grodnika! Nie jest to dobroczynność: rzucąć jałmużny między zdro-  
wych, a prożnujących i gorzających Zebraków; a pokrzywdzać w mycie do-  
mownika, w nadgrodzie Rzemieślnika i Kupca, i mieć sobie za honor dłu-  
gów nie płacić. Nie jest to dobroczynność zakładać Szpitale i Gmachy  
Miłosierdzia narobiwszy Ubogich,

Bogacz Filantrop: umie zażyć darów Opatrzności, i sam tylko ma po-  
ciechę uczucia się wdzięcznym w czynieniu siebie szczęśliwym, i w przy-  
kładaniu się do uszczęśliwienia Wsppolludzi. Nie pokrzywdza on nikogo, aby  
z tą dobrze czynił towarzyskiey zasłudze. Zbytkuje on, ale w owych obę-  
bach, w których się dzieje dobrze jego Oyczyźnie, i w których przemysł  
Rodaków zatrudniony i zachęcony liczne żywi Famille, które mu błogo-  
sławiają. Nie uymuje on prawdziwym potrzebom życia, ale zaspokaja je  
rozumnie. Zażywa wszystkich wygod i swobod, które stanowi jego są przy-  
zwoite, ale gospodaruje swą własnością z słusznym pomiarem dla siebie, a  
szlachetnie dla Ludzkości. Oszczędza on na zagraniecznym zbytku oycu są-  
szczywych potrzeb. Odmawia sobie czasem niewinnych, uciech, w których  
Dusza Szlachetna nie może smakować, kiedy cierpią Wsppolludzie, i z tą  
bierze ow nakład, którym umie szlachetnie nadgrodzić prace użyteczne  
Społe-



Spółeczności, i zaszczycać obyczaje przykładowe, a taki koszt zawsze jest kosztem jego własnej ofiary.

Jeżeli Filantrop nadgradza zasługę, chociaż nie zawsze jest w stanie nadgródzenia jej najwyżnietey, z tey miary przewyższa w dobroczynności Nadgródcielów najszczerzejszych, że ją wynajduje, kiedy innych zasługa szukać musi. Wielu uchylają tylko nieszczęścia od najbliższych Braci, Filantrop stwarza szczęśliwość w najludniejszém Towarzystwie. Inni poważają i nadgradzają te tylko prace i cnoty, które się im same przed oczy nawiną; Filantrop ma sobie za urząd najwyższościwej wchodzić pod dachy najlichszych lepianek, gdziekolwiek Ludzie oddychają, i szpiegować szlachetnie, gdzie płacz skrapia suchar ofierowanego Pracownika, gdzie nędza strzeże wrót wstydlivey Cnoty. Wyżukiwa On zasługę w samotności, w której się zchrania, i w tłumie, w którym się mieści, przedziera zasłonę skromności, która ją okrywa, wydobywa ją z cienia, i stawia na tym stopniu widoku, na którym odbiera cześć, i ośmieloną zostaje, aby się stała użyteczniejszą Współludziom.

Bez tego szlachetnego wyzpiegu Filantropa ileż to wielkich nadziei zgastoby dla Ludzkości! Jakżeby mógł być źródło łaski otwarte dla zasługi nieznajomey! Jeżeli się pokazać nie śmie, co za korzyść dla Spółeczności, kiedy ją Ręka Filantropa wyprowadza na widok publiczny! Zyskana jest, a jej przykład rodzi tysiąc innych. Nad to nas przekonało doświadczenie, że względy uprzedzać zwykły tych, co się o nie ubiegają najnatrętniey, a nie są ich warci. Podstępny, nadkoki i płozy bywają powszechnie cechą dusz nikczemnych, a przynajmniej bardzo średnich. Zasługa widząc w Spółeczności przewrocony porządek, rozpacza o sobie, rzeka się na reszcie zysków, któreby jej były z niegodnemi wspólne, ucieka w osobność, i zatwardza się w owej obojętności



— 11 —

tności stoickiej, która sprawuje, że odrzuca porę nawet naysposobniejszą do usłużenia Wsłupodziom. Umiera w zapomnieniu, i bez użytku dla towarzysztwa, jeżeli jey nie wyszuka, i nie przywroci szlachetnie myślący Filantrop.

Jleż to talentow straconych, dla tego, że się ich nie starano poznać w żadnym stopniu szacunku! Nie jeden, co trawi życie na rozmyślaniach beczynnych, które i jego nudzą, i nikomu na nic się nie przydadzą, poświęciłby był chętnie swe ręce pracy dla szczęśliwości Kraju, gdyby był widzianym. Czemu nie wszędy tak poważany Rolnik i Rzemieślnik, jak w Anglii, gdzie Filantrop *Scypley* nauczył cenić ich zasługi, a odtąd Oyczyzna Anglików stała się Oyczyzną Ludzi? Zastługują na wzgardę i obelgi te Pracownicy, na których barkach i dłoniach wspiera się wszystko, co jest naysłodszego i nayswiętszego w Społeczności? Jakże może kochać Oyczyznę ten, który nic nie posiada? Nie maż Oyczyzny dla Ludzi bez własności. Czemu jeszcze mamy naysroźsze kary na występki, a mało słyszemy o nadgrodach dla Cnoty? Nazywamy Cnotę powinnością! Jest nią zaiste, ale izaliż powinność dopełniona naysłupiej i naysprzykładniey z zyskiem i chwałą dla Społeczności, nie kosztuje Człowieka? Izaliż na całym świecie Cnota nawet nayskromniejsza nie karmi się słodką nadzieją, że bez nadgrody nie zostanie?

Filantrop wysledza szlachetnie zastugę tam, gdzie ona jest dla innych Ludzi niedostępną. On pierwszy wyrządza jey pokłon, wita ją z serdecznym uściskiem, ociera łzę z jey oczu, godzi ją, i oswaja z Społecznością, zachęca skutecznie do użyteczności, i ile jest w mocy jego, przyjemną jey czyni nadgródę naśladowając Ustawę samego Autora Natury, który chciał przywiązać do siebie rozumne i czułe stworzenia przez powody miłości i nadgrody.

Ofiara



Ofiara naostatek Filantropa jest tak bezinteresowna, iż nie rości sobie żadnych dopomnień do wdzięczności tych, których Cnotę uwieńcza ani do działów korzyści z temi, którym do szczęścia pomaga. Dosyć mu na tem, iż ztąd zyskuje Społeczność, i jeżeli mu się los em dostaje uczątek jaki w zniwie pożytków publicznych, które Ręka jego zafala, dzieli go znowu między potrzebniejszych, a sam przeżaja na owem świadectwie wesołego sumnienia, na owej chwale Szlachetnego Serca, na owem mocnem interesie widzenia Ludzi szczęśliwemi, który go napelnia roskoszą nayszytszą i spokojnością naysłodszą. Dla Duszy Czułej i Cnotliwej, sama myśl, że się uczyniło dobrze Współludziom, jest nayobitszą nadgodą przez prawo, które jej nadaje do poważania siebie samej, i podchlebia słuźnego za dobro, którego się stała sprawczynią. Możnaż liczyć piękniejsze chwile w życiu, nad te, w których się przyczyniło dobra i pociechy Rodowi Ludzkiemu? Jeżeli miło posiadać sprzęcik, kleynot, dośtoynność; jakąż dopiero rokosz posiadać szacunek i wdzięczność Współludzi? Mogą być lepiey ugruntowane czyie prawa do szacunku publicznego, lub do szacunku siebie samego iak te, których nabywa Filantrop mający sposobność i pałający chęcią robienia szczęśliwych?

Wtorą cechą czynów Filantropa jest sposób czynienia oświecony i nayużyteczniejszy Społeczności.

Jakkolwiek Filantrop nayżywfze czuje natchnienia, i naysprawniejsze dzierży narzędzia do ulepszenia doli Ludzkości, zawżse on jest czynny umiejętnie i naypożyteczniejszy. Nie upodla on nigdy do brodzieystw, ani ich trwoni daremnie, ale łoży swe ofiary na naypewniejsze zyski Społeczności. Umie on oceniać cnoty miarą dobra, które działają dla naywiększey liczby Ludzi. Umie rozróżnić zasłu-



~~2-13-10~~  
~~14-1~~

gę rzetelną od fałszywej, trwałą: od znikomey, i szacownieyszą od mniej szacowney. W jego oczach Cłowiek mogący pracować, a bezczynny iest członkiem martwym i uschłym w Społeczności, który dufą iest czynienie.

Co za przykre widowisko dla Filantropa owe mnoſtwo ſzkodliwych próżniaków, którzy mając młode i zdrowe członki do robot, a nie zatrudniając ich pracą, ciſną ſię natrętnie do domow cudzych, i nakſtałt mrowiſka głodnych owadów ſączą kroplami krwawy pot, i poſerają treść rządneſo goſpodarſtwa Ludzi użytecznych przeznaczoną potrzebom ich dzieł, ich czeładzi i ich Ojczyzny? Przeraża umyſł Filantropa okropny obraz nierządów, łotrſtwa i zbrodni, które ſą koniecznemi wypadkami gnuſnego i bezwſtydnego żebractwa, gdzie mu ſię wolno gnieździć i rozpozcierać bezkarnie. Jak zaſtawiające iest owe poſtrzeżenie Rządu Chińskiego, że gdziekolwiek w Społeczności porządneſy ieden cłowiek przetrwawia zwyczajny tylko do dziennego utrzymania ſię pokarm przez całe dwadzieſcia cztery godzin nic zgoła nie robiąc, tam niechybnie gdzie indziej, albo ieden cłowiek głód dwudzieſtu czterech godzin wycierpieć muſi, albo kilku ludzi mniej lub więcej odmiar tego cierpienia między ſiebie podzielić! Nie znaćby był podobno tego nieuchronnego wypadku w towarzystwie ludnem, gdzieby tylko był ieden marnotrawca. Ale jak oczewiſcie! jak ſrogo muſi być udręczona Ludzkość tam, gdzie nie ieden, nie kilku, lecz ſzarańcze próżniaków wygodnie żyją!

Jeżeli kiedy Filantrop ma ſłabość uronienia dla próżniaka najdrobniejszey cząſtki z teſy nadgrody, do której tylko ſama czynna zaſługa ma niezaprzeczne prawo, oſkarża on ſię o główny grzech przeciw cierpiącej Ludzkości, i z ſerca za niego żałuje. Co jednak chętnie




tnie dla marnotrawcy gotow jest wyświadczyć Filantrop, jest to, że, ile go stać, nastręcza mu pracę, za pomocą której wyżywienie swoje bez cudzey krzywdy zarobić może, jeżeli tylko obyczaje odmienić i pracować zechce.

Ale z jaką rozkoszą przegląda Filantrop roboty Ludzi użyteczne Współludziom! Jak mu miło widzieć Pracownikow ustawicznie rządnych, krzątnych i ruszających się nie mał bez spoczynku około dzieł Społeczności potrzebnych, i których nigdy Słońce nie widzi bezczynnych, ale wschodzące i zachodzące oświeca naysilniey doskonałych stan Rodu Ludzkiego przez swe troski i talenta. Rolnictwo i Rękodziela są naysilotniejszye obmioty dobroczynności Filantropa. Szuka on w Miastach i po Wsiach, tych rąk, które naysilniey pracują około otwarcia i przebijania tych dwóch nayrzeczywitszych źródeł bogactw Narodow. Radła, wozy, sierpy, kosy, siekiery, piły, wrzeciona, heble, drągi, są w oczach Filantropa nayrzetelniejszye, iż tak rzekę, tworzydła Szczęśliwości Ludzkiej. Nie żałuje on żadney pomocy i żadnego rodzaju chwały dla Ludzi niemi zatrudnionych; ale jeszcze między temi tak rozumny czyni wybor, iż te wprzod zachęca, które mają za cel zachowanie życia i zdrowia Ludzkiego, potem te, co rozmnażają naypotrzebniejszye wygody, a na ostatku te, które stwarzają przyjemności towarzysztwa już nie niecierpiącego. Pomija on owe kunszta, co się wysiłają tylko na ozdoby bałwanu zbytku naymniejszyey liczby. Ludzi.

Pierwey Filantrop szanuje plug i rydel, niż cyrkiel i krosno, pierwey krosno i cyrkiel niż dioto i pędzel. Naymiley on się zchyla do owey szacowney Klasy Pracowników, którzy są pierwszą podporą Potęgi Ludzkiej, którzy naysilniey zawdzięczają starania Rządu i






Panów około ich doli podięte, bez których czynności Właścicieli byłby próżnem straszydłem i imieniem bez itoty, a ziemię jego obszerne byłyby rzeką Tantała, stołem Midasa. W tej Klasie Filantrop wzywa do nadgod: kto najlepiej uprawił grunta i najplenniejsze pożął kossy! Kto najwięcej owocowych szczepów zasadził! Kto najpieczliwiej warzywa kuchenne i rośliny lekarskie rozmnożył! Kto roje miodowych owadów najszczęśliwiej rozplemił! kto najwięcej sztuk bydła wyhodował, a z nich najobficiej skór, mięsów, wełny i nabiałów Społeczności dostarczył!

Naywiększych Królów naybarzziej interesował stan Rolnika. Ow pierwszy Cesarz Chiński, co poświęcił pług własney pracy przykładem, sam orając po zagonach, i zostawił swym Następcom za nayuroczywsze Święto sprawowanie tego szlachetnego Obrządku co rok, aby nauczył jak Narod cały powinien cenić pracę rolniczą, miał czucie Filantropa. Ow PIAST Nieśmiertelny KAZIMIERZ WIELKI, o którym nam podano, że zwiedzał chętnie ubogie chaty wieśniacze, co wysledzał, jak mieszkali, jak żyli rolnicy, obcował z nimi poufale, pochwalał i zachęcał ich prace, pomagał im do małżeństw, słuchał ich potrzeb naysmylej, i kochał ich aż do zasłużenia na Imię *Krola Chłopskiego*, miał czucie Filantropa. Ow Dobrotliwy Krol Francuzki HENRYK IV, co sobie życzył, aby każdy Chłopek w jego Królestwie mógł mieć przynajmniej co Niedziela kurę do rosółu, miał życzenie Filantropa.

Po pracach rolniczych zachęca Filantrop rzemiosła i rękodzieła, a każdy ma prawo do jego dobroczynności: kto najwięcej lnu i koci mopi wyprzął! kto najwięcej wełny na sukna wyrobił! kto nayzdrowszy chleb wypiekl! kto nayposilniejszy, a nie upajający trunk wywarzył!



rzył! kto nayzwyczajnieysze w życiu sprzęty, naczynia, i wygody sporządził nayzręczniey! á tak stopniami posępuiąc od pracy nayużyteczniejszey aż do naymniey użyteczney, tam dopiero dłoń zamyka, gdzie się zaczyna pasmo kunsztów rokoszniczych, zostawując je próżney chlubie, jako nie warte ieszcze wdzięczności Rodu Ludzkiego.

Znalazł Filantrop pracę wyborną i ieszcze ociąga się z nadgroda, poki się nie przekonac czy Robotnik dobry iest oraz dobrym Człowiekiem. Nie chce on wieńczyć publiczną zaletą pracy nawet nayużyteczniejszey, tylko taką, której towarzyszą obyczaje nienaganne. Chociaż on nie potępia nikogo z Ludzi, chociaż kupuje prace nayzłożliwszych, płacąc ich wartość z ścisłą sprawiedliwością, wzdryga on się iednak podawać do szacunku Społeczności naylepszych Pracowników, którzy zadają bliżnę Ludzkości przez gorzące pożycie. Nadto on iest przeświadczonym, że człowiek naydowcipnieyszy nie kieruje nigdy prac swoich ku dobru publicznemu, jeśli nie ma serca pocziwego i prostego. Przykłady uczą, że nawet Gieniusz bywa biczem Towarzystwa, kiedy nie lata drogą Cnoty.

Wyłączeni są na zawsze od dobrodzieystw Filantropa ci wszyscy, których upodla kłamstwo, pijaństwo i kłótniarstwo: trzy wady psujące dobre obyczaje, i zarażające szczególnie swobody wszelkiego Zgromadzenia Ludzi. Gdzie iest fałsz i zdrada, tam nie może mieć miejsca wiara i zaufanie publiczne. Gdzie pijaństwo, tam zamiast Ludzi przemyślnych, rzeskich, pracowitych, i gospodarnych mnożą się tępi, leniwi, nieczuli, chorowici, á częstokroć bezrozumni. Gdzie kłótniarstwo, tam właśnie i niespokojność zaprawiają goryczą naysłodsze two-y Natury, trują naydowcipnieysze wynalazki Rozumu, á omierzają nayspowabnieysze wdzięki Przemysłu.

Zaws



— 11 —

Zawſze ieſt pewno z wſzyſtkich rachunkow doſwiadczeń, że Spo-  
łeczność Ludzka może być doſyć ſzczęśliwą, poki ſię złada z nay-  
więkſzey liczby Cnotliwych, choćby mieli naymniey przemysł; ale nie  
mogłaby być żadną miarą ſzczęśliwą przy naywiękſzych uſiłowa-  
niach pracy bez obyczajów dobrych, i bez przykła-  
dów Cnoty. Związek Moralności z Polityką ieſt podwaliną mo-  
cny Rzeczypoſpolitey Lu-  
dzi, i tynkiem owego Gmachu, któren zowiemy: *Szczęśliwością Pu-  
bliczną* zabezpieczającym ją od upadku. Na tey to prawdzie zaſadza  
ſię ow nieprzeſiępny warunek dobroczynności Filantropa: *Nadgradzać  
Pracowników, ale z obyczajami dobremi.*


Filantrop na oſtatek w tém ſię okazuje oſwieconym Przyjacielem  
Ludzoſci, iż ſam przez ſiebie nie mogąc tyle dobrego zdziałać dla Oy-  
czyzny, i Ludzoſci ile z ſerca pragnie, oſmiela głosem i przykładem  
ſwoim Wſpółobywatelom, wiązuje ſię z równie jak on myſłącemi i czu-  
jącemi ſzlachetnie, i wſpólne dzieło Dobroczynności Publiczney po-  
święca ku czci ulubionego całego Narodowi Imienia Naywiękſzego.  
Przyjaciela Ludzi, aby tym ſkuteczniej i tym powszechniej ducha do-  
brze czynienia rozkrzewił, i tym obfiſzcie korzyſcie z zachęcenia prac  
użytecznych i obyczajów dobrych Społeczności zapewnił i utrwalil.  
Tak Anglik Filantrop zachęca kunſzta użyteczne w Imię Dobroczyn-  
nego ALFREDA. Tak Francuz Filantrop opatruje potrzeby wſtydli-  
wych ubogich w Imię HENRYKA IV, lub ſtanowi Seymy Rolnicze  
i Święta Cerery w Imię LUDWIKA XVI. Tak Niemiec Filantrop  
wzywa do dzieł chwalebnych w Imię *Wſpaniałego* LEOPOLDA. Tak  
Polak Filantrop uwiecznia przez Związki Dobroczynnych Imię STA-  
NISŁAWA AUGUSTA, a przez to ſamo podwaja ſzacunek ſwego  
poſobu czynienia dobrze Ludziom, raz, iż rzetelnie pomaga Pracy  
w parze

3-24

w parze z Cnotą, drugi raz, że w swej pomocy oddaje hołd Łaskawości KROLA przez MĄDROSC DOBREGO unięsmiertelnienia go-dney.

Co za szczęśliwy Naród, który liczy naywięcey Obywatelow Filantropów! Gdzie tych ofiary wieńczą publicznie obyczaje przy-kładne, i prace użyteczne, tam Ludzie powołania wszelkiego czynią nay-większe wysięgi do zalet. Tam duże gminne otwierają się słodkim wylewom szacunku i dzielnym powabom sławy. Tam w rolnikach za-miaist mdłego niesmaku i trętwey nieczułości na osobisty interes, któ-re biorą początek w niedostatku nadziei i żądzy, obudza się chwale-bna zawisć, lube oczekiwanie, a nawet żywy i czynny myślenia spo-fob mający podobieństwo do dowcipu Ludzi wolnych. Tam prawdzi-wey zasłudze nie zastępuje zachwala mierność. Tam człowiek godny nie potrzebuje wyżebraney opieki, która upokarza częstokroć skłania-jąc się więcej, przez litość niż przez szacunek. Tam nie jest nudnym ubogi przy samey cnocie, ani śmiesznym, kto ma zdrowy rozsądek i ręce czynne w pracy bez żadnych tytułów. Tam każdy obchodzi się bez zabiegów i podstępów, będąc pewien względów publicznych, skoro ma po sobie obyczaje dobre i pracę użyteczną. Tam Cnota po-stawiona w swem miejscu nayduje Dziwidielw i Nawłocńcow, i ra-zem staje się postrachem i hamulcem występkom. Zasluga wieńczona publicznie jest nayłagodniejszą, a razem naymocniejszą Cenzurą Oby-czajow zepsutych, bo przekazem swojej nagrody skuteczniey popra-wia wady i przeraża zbrodnie, niż groźby i ośtrość kar prawnych, które gdzie indziej nigdy nie poprawiają mocnych, a rzadko słabych. Tam talenta znajdują początek życia, Dowcipy się zagrzewają i ośtrzą po-nętą Chwały, a ta podnieta żywi kunszt i handel, i rozprzesztrzenia ich granice. Tam każdy ma wysokie i podchlebne wyobrażenie o pracy





pracy, która ręce jego zatrudnia. Miło mu jest pomyśleć, że jest Człowiekiem przydatnym Społeczności, a ta szlachetna myśl płodzi nacyfście dla Ludzkości pociechy. Tam się miłość Ojczyzny uśtala. Ogień ten Święty zapala wszystkie Członki Narodu, a wielkie rzeczy są zamiarem usiłowania Stanow wszystkich. Tam zdaje się być Osada jedney tylko Kłasy Ludzi, to jest: Poczciwych. Tam nie masz sporu, tylko, kto jest dobroczynniejszy. Tam egoizm nie znany ledwie w Słownikach. Nie masz tam Samokupstwa na potrzeby publiczne. Tam kwitnie obfitość, która czyni Kraj Mieszkańcom nayulubieńszą Ojczyzną, Sąsiadom nayszanowniejszem Państwem, a interesem wszystkich jest widzieć się szczęśliwemi zobopolnie. Tam Nauki zto-warzyszone z Przykładami Cnoty i Pracy, nie są igraszką płooney ciekawości, ani mogą być użyte przeciw Interesowi Ojczyzny, ale są zdrojami światła prostujących wszystkie serca do kochania dobra publicznego, i wszystkie siły do budowania go naysymyślniey. Tam Wymowa i Poezyja poświęca się jedynie uwielbieniu Dobroczynności, i kunszt poruszania namiętności staje się, jak wszystkie inne, kunsztem robienia szczęśliwych.

Co za chwala dla Wojewodztwa Krakowskiego, które już usiłuje być tym szczęśliwym Narodem! Co za chwala dla zobowiązanej KROLOWI DOBREMU Prowincyi, gdzie Obywatel Filantrop i Rządca Nauk w Koronie podał myśl dzielenia nagród między Pracowników Cnotliwych, i znalazł w Współobywatelach, w Współobywatelkach równie szlachetne Umysły jak czułe Serca gotowe do Ofiar Dobroczynności Prawdziwey, gdzie Przyjaźń dla Ludzkości Publiczna i Dozór Oświecenia Młodzi Publiczny przyśięgły sobie wieczny związek, i zobopolną pomoc do dopełniania Szczęśliwości Ojczyzny; gdzie w szacunku obyczajow dobrych i wyborney pracy uszanowaną zostaje Dobroć



broć tego Samego KROLA, którego Mądrość zaszczerpiła w Kraju całym nayszawiennieysze nauki: i owe, co wrażają w serca Młodzi uczucia nayszdrowsze godne Człowieka i Obywatela, i owe, co podają naysłatwieysze środki do korzystania z darow Natury w ziemi Oyczyſtey! Co za chwała dla Obywatelów Krakowſkich, gdy odtąd Dzienniki głosić będą Europie, że KROL DOBRY czczony był od nich nie przez pełne kielichy, nie przez zbytłowe obiady, lecz przez Obchody Uroczystości Filantropow: Uroczystości Ludzi wszelkiego rzędu naysławniejszych, to jest: rzetelnie dobroczynnych i rzetelnie zasłużonych !

Witay pierwsze Grono Pracowników Cnotliwych! które z naysławniejszymi świadectwami Pracy i Obyczajów Dobrych sławisz do nadgrody, na tem Amfiteatrze, gdzie STANISŁAW AUGUST rozdawał Ręką Królewską nadgrody Pilności Młodzi uczącey się być pocziwami Ludźmi i czynnymi Polakami. Niech w tobie uwielbiony będzie OYCIEC OYCZYŹNY przez dzieła Filantropii Publiczney, jako KROL DOBRY: na tem samem mieyscu, gdzie wielbiony jest corocznie przez dzieła Instrukcyi Publiczney, jako KROL MĄDRY.

Masz prawo do nadgrody Cnotliwy Rolniku: *Antoni Sikora!* Tyś się przyczyniał do mnożenia płodów Natury żywiących Ludzi przez wyborne prace rolnicze bywſzy Osadnikiem na gruncie przez lat 30, a zasłużyłszy przez chwalebny sposob rządzenia się na twem gospodarstwie być Dozorcą robot wieyskich, już od lat ośmiu sprawujesz funkcyję Karbownika przy Folwarku Bronowſkim, wierny twym Panom, trzeźwy i beznaganny. Do pracy pilney i powinności dozorczych łączysz owe domowe Cnoty, które cię zalecają dobrym Mężem, dobrym Oycem, czynnym Gospodarzem, i lubym Towarzystwem całej Wſpołrotników Gromadzie. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali



— 22 —

Spółeczności, i bądź przykładem dla innych, bo miło jest każdemu poży-  
wać chleba z tego zboża, które w obfitości wydobywają z Ziemi ręce  
dobrego Człowieka.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Młynarzu: *Józefie Wichrowski!*  
Ty uczyłeś się usilnie przez lat 12 Sztuki Młynarskiej od twego do-  
brego Oycy *Antoniego Wichrowskiego*; a tak dobrze nauki twojej na  
dobro Ludzi użyłeś, iż i sam zyskałeś dla siebie wdzięczność, i dla Oycy,  
któremuś winien wychowanie, piękne, acz po śmierci, Jmienia Jego wspo-  
mnienie. Oyciec Twój *Antoni* dał był wielki dowód swego przemysłu  
w Młynach Podgórskich ś. p. *Karola Wielopolskiego*, Chorążego W. Kor.  
Margrabi Pinczowskiego, i Krakowskiego Starośty, gdzie pod *Łagie-  
wnikami* Jaz na Rzece *Wildze* wysoki łokci 8, a długi 50. doskonale  
utrzymywał. On to dobył owego zrzodła żywego wytryskującego  
z skały zwanego *Bonarka*, i od tego źrzodła przekopę do Rzeki *Wilgi*  
dla przysporzenia wody na młyny rozporządził dowcipnie, a koryto  
Rzeki samey tak pilnie czyścił, iż w naywiększe mrozy bywało wody  
na młyny obficie. Ty zaś sam pod tak przemysłnym Oycem cwi-  
czony, umiałeś utrzymywać w zupełnym porządku Młyn na *Prądniku*  
*Biskupim* przez lat kilka, i już w roku bieżącym okazałeś biegłość swoją  
niepospolitą w Ciesielskomłynarskiej Mechanice, gdy naprzód Młyn  
Koński już dawniej od zprowadzonych Niemców wystawiony w *Rogo-  
wie*, a do mełcia niezdatny, przed lat dwiema rozebrany z rozkazu  
*J. W. Eliasza Wodzickiego* Starośty Krakowskiego i do Browaru Staro-  
ścińskiego Krakowskiego sprowadzony, a znowu po powrotnem spro-  
wadzeniu ieszcze niedogodny, (gdyż potrzebował ustawicznych na na-  
prawy wydatkow, i koni 6. ciągnące w kieracie uławały, a przez go-  
dzin 12, nie więcey jak 13 korcy słoju mełto,) tak wybornie naprawiłeś  
iż dziś tylko 4 konie w kieracie ciągną, a bez utrudzenia się przez go-  
dzin




dzin 24, po 20 korcy słołu mielą. Powtóre: w tuteyszey Fabryce Sukienney J.W. *Wacława Hrabiego Sierakowskiego* Kanonika Katedralnego i Koadjutora Proboszcza Krakowskiego Folusz po trzech obcych Maystrów użyciu ustawicznie się psują, do doskonałego stanu przyprowadziłeś. Masz oprócz talentu tę zaletę, że żyiesz z Zoną w stateczney zgodzie, i zachowujesz się trzeźwo, pilnie i wystużnie, komukolwiek twą towarzyską pomoc ofiarujesz. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, bo szacowny jest przemysł na dobro Ludzi użyty, a ozdobiony obyczajami niezgannymi.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Pasieczniku: *Józefie Szczerbo!* Ty słodkie pszczołki pielęgnując przez lat 9, od jednego aż do 50 ulów rozmnożyłeś. Dogłądanie tych pracowitych rojów tak cierpliwe i tak pilne okazuje dostatecznie, żeś na twem gospodarstwie nie próżnował. Musiałeś się zachować trzeźwo, bo potrzebowały czuynego starania te owady, na których roboty miło ci było patrzeć, któreś zasilal w pracach, i od których uczyłeś się być pożytecznym dla Ludzi. Przy tej zasłudze, wyznaje cię Wieś cała dobrym Mężem, Oycem i Gospodarzem. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, boby przybyło pieniędzy za wołki i miody, a nawet domowych wygod, gdybyśmy mieli wiele takich Gospodarzów, jak ty, w Krakowskiem.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Cieśło: *Marcinie Matuszkiewicz!* Ty odbierasz piękne zalety biegłości w rzemieśle Ciesielskiem i od Panów, dla których różne Budynki do mieszkania i wygod gospodarskich zdadne stawiałeś, i od Architektów, których plany zręcznie wykonywać potrafiłeś, a przez lat 13 twego rzemiosła sprawowałeś się w domowem życiu pocziwie, w towarzyskich obowiązkach czuynie






rzetelnie, a nigdyś nie był widziany kłotnikiem, ani pijanym. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, jak i siekiera może uszczęśliwić Człowieka, i zrobić go ludziom arcyużytecznym, kiedy jey używa. dla pomnożenia wygod towarzystwa. Człowiek obyczajow nienagannyh.

Maż prawo do nagrody Cnotliwa Pomocnico Rodzących: *Krystyno Karolino Miziurkowa!* Ty czynisz w tem Mieście od lat sześciu ważną Ludzkości usługę pomagając Matkom w połogach umiejętnie i szczęśliwie. Maż świadectwo, jakeś się pilnie uczyła przez lat trzy Sztuki Położniczey na Lekeyjach Publicznych, abyś się jak najlepiej sprawić mogła w twych obowiązkach, i dałaś po wielekroć razy oczewiste dowody twojej zręczności, i odniesionych z tey Nauki korzyści, służąc Położnicom w Szpitalu S. Barbary, a zawsze zachowując się trzeźwo, skromnie, cierpliwie, łagodnie, i obyczajnie przy chorych. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź dla innych przykładem, bo ci wiele Matron winny pomoc uczynną, a dzieci, którym pomogłaś do życia, chowają się zdrowo, i mogą wyrosnąć na Ludzi. Oczyźnie użytecznych.

Maż prawo do nagrody Cnotliwy Sukienniku: *Walenty Ledukiewicz!* Ty szacownym zrobiłeś twoy talent w kunszcie Sukienniczym, a przy pilney i użyteczney pracy, którey pouczasz w Fabryce tuteyszey tyle rąk szczęśliwie zatrudniającey, tyle rzetelney chwały jednającey Zacnemu Jey Założycielowi, i tyle korzyści obiecującey jego Oyczyźnie, którą zdobi dobroczynnością jako Kapłan, jako Obywatel, jako Filantrop, miałeś zawsze obyczaje bez zarzutu, rzetelność, trzeźwość, spokojność i wierność ku twym Przełożonym. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych,

bo




Bo gdy nam dasz wiele Uczniow i znajdziesz wielu Naśladowców twej sztuki z twoją cnotą związanej, będziemy mieć Sukna Narodowe i tanie w Krakowliem, i oszczędzimy znaczne summy wypływające za granicę na zakup Sukien obcych.

Macie prawo do Nadgrody Cnotliwej Prządki: *Józefo Rafzkowna!* i *Maryjanno Woytaszkowna!* Wy przedziecie wybornie wełnę w Fabryce Sukiennej, i pouczanie rowiennice wasze tak użytecznej pracy, a przy zręczności, którą w robotach waszych celujecie, zachowujecie się czuynie, wstrzemięźliwie i wiernie ku Przełożonym. Starajcie się być zawsze tak pracowitemi i tak przykładnemi, jak się okazujecie w kwiecie waszej młodości, a teraz cieszcie się publiczną pochwałą w Społeczności, i bądźcie zachętą dla innych, bo gdy na wzor was wiele Kobiet i Pannien tak pożytecznie ręce swoje zatrudnią, będzie łatwo dla narybóńszych o odzież i chufty tak potrzebne do zachowania zdrowia Ludzkiego!

Masz na ostatek prawo do Nadgrody Cnotliwej Kredencerzu: *Wojciechu Nowakowski!* Tys się znalazł szacownym Człowiekiem przez Cnoty służebnicze i Cnoty gospodarskie. Służąc J.W. *Fryderykowi Duninowi* Staroście Zatorskiemu statecznie przez lat 35, wstawiałeś zawsze do pracy z wszystkich współsłużących pierwszy, a zabierałeś się do spoczynku ostatni, i zjednałeś sobie zaletę nieodmienną z obyczajów w niczem nigdy niepodeyżrzanych. Byłeś wierny i posłuszny Panu, miły Towarzyszom, i daleki od naybrzydszej w służących wady, to jest: pijaństwa. Pamiętny jest twój szlachetny postępek, gdy w roku 1784 gorzała Kamienica Pańska w Ulicy Sławkowskiej. Mito wspomnieć z rozrzewniającą radością, jak ty na ow czas wyratowałeś z ognia srebra i papiery Pańskie, i wszystko w całości dochowałeś. Przykładny jest nadto twój sposób

czucia:





czucia w własnym twym domu, kiedy nie mają swych działek, bierziesz, żywisz, wychowujesz, i uczysz obce, z tą ludzkością dając pomoc Sierotom z którą ją od majątnych odbierałeś. Twoja pobożność czynna zaszczyca cię w twem UboŃstwie imieniem Człowieka Filantropa. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, bo musi mieć Kray i Panow dobrych, gdzie będą poŃpolici tak dobrzy studzy, jak ty jesteś.

Podziękuycie wszyscy iak nacyzuley Mądrey Opatrzności NieŃkoń-  
czenie Dobrego BOGA Oyca wszystkich Ludzi, który wam dał żyć  
w Kraju Filantropow, gdzie Praca i Cnota znajdujĄ publiczne względy:  
Łączcie z nami gorĄce modły o naydłuższe zachowanie naydroższego  
Zdrowia DOBREGO KROLA, którego Łaskawości winniŃcie i Dobro-  
czyńcow szlachetnych, i ocenienie waszych zasług. Trwajcie w wa-  
szych chwalebnych przedŃsięwzięciach Ńtatecznie. Pierwsi zachęćcie in-  
nych, aby naśladować was w uŃyteczney czynnoŃci i w obyczajach do-  
brych, nabyli w lata przyszłe prawa do Nadgrod Publicznych. Pierwsi pamie-  
tajcie wdzięczni, i powtarzajcie weseli pokoleniom młodszym: *tu był* STA-  
NISŁAW AUGUST KROL DOBRY.





# O P I S A N I E

Pierwszey Uroczystości Związku Filantropow  
w Roku 1787.


*Z Addytamentu do Gazety Warszawskiej*  
*Dnia 9. Stycznia R. 1788.*

## W Y J Ę T E.



*Z Warszawy dnia 9. Stycznia.* Obszerniejsze i dokładniejsze niż w przeszley Gazecie odebraliśmy z *Krakowa d. 2. Stycznia* takie doniesienie o Uroczystym Akcie Związku Filantropów. „ Przy kończącym się Roku 1787, w którym *Krakow* był zaszczycony Przytomnością NAYJASNIEYSZEGO PANA, w przypomnieniu tej miley Epoki, mieliśmy tu Dnia 30. Grudnia tklive widowisko w pierwszem Obchodzeniu Uroczystem Związku Filantropów, według Projektu i rozrządzenia J. Pana *Oraczewskiego*, Kommissarza Edukacyynego, Rektora Szkoły Główney Koronney. Nayprzod Osoby wybrane do nadgrody odprawiły Spowiedź w Kościele *S. Anny*. Potem nastąpiła Wotywa śpiewana z Muzyką, którą celebrował J. X. *Wacław Hrabia Sierakowski* Kauonik Katedralny *Krakowski*, Koadjutor Probostwa teyże Katedry. Przy końcu Wotywy Kommunią przyjmowali z Rąk Celebranta wybrani do nadgrody. Po Mszy wraz z przytomnemi w znaczney liczbie Gośćcami poszli do wspaniałego Gmachu Szkolnego naprzeciw Kościoła. Tam przywitani brzmieniem trąb i kotłów nad Bramą czytali Napis złotemi literami: *Nadgroda Cnot Czynnych i Użytecznych Społeczności.* „  
„ Gdy





„ Gdy weszli do Amfitejatrów, zaślali już pełną Salę różnego Stanu i Płci Osób zajmujących wszystkie stopnie Amfitejatrów, i zasiadli miejsce zostawione dla wybranych obok stopniów Tronu, na którym widzieli Portret NAYJASNIEYSZEGO PAŃA. Nim nacisk Gości zgromadzonych spokojne umieszczenie znalazł, dała się słyszeć Muzyka na dętych Instrumentach, po której zakończoney, zaczął mówić o użytkach *Filantropi* we wszystkich Stanach J. Pan *Przybyłski* Prefekt Biblioteki, który wyróżniając wybornie rokosz używania *Filantropa*, od suchości *Egoizmu*, przerwał nie raz pilne słuchanie czułych łzami rokoszy „

„ Po skończoney tey Mowie, uproszone Damy, J. Pani *Duninowa*, *Starościna Zatorska*, *Połocka* *Starościna Olsztyńska*, i *Oraczewska* Żona Autora Projektu, otworzyły kaseę, i odrachowały publicznie na stole 9. Losów dla 9. Osób do nagrody przeznaczonych. „

„ Potem J. Pan *Przybyłski*, jako mówiący Imieniem Towarzystwa przywoływał po jednej Osobie, najprzód Rolnika, potem Młynarza, Pasiecznika, Cieślę, Pomocnicę Połogów, Sukiennika, dwie młode Prządki, y wiernego Sługę; a po wyliczeniu ich zasług w Społeczności, zaświadczeniami ztwierdzonych, każda z Osób z Rąk Dam dzielących Kaseę odbierała nagrodę, to jest 7. Osób już zasłużonych po 216 Złotych *Polskich*, a dwie Prządki po 108. „

„ Po rozdaniu nadgród Autor Projektu zachęcał najprzód wszystkie obdarzone pracowite Osoby do trwania w użytecznych Cnotach, i odwracania innych przykładem od nałogów pijaństwa i próżnowania, a gdy mu to wszyscy przyrzekli publicznie, każda z osobna Osoba dawała mu rękę na zaręczenie przyrzeczenia. „

„ Oświadczył potem publicznie Autor, że się zostaje w tegoroczney kaseie jeszcze Czer. 22. A że Związek *Filantropów* ma różne zamiary tyjące się dobra Ludzkości, doniosł Towarzystwu, że są dwa

Projekta



Projekta w zamyśle bardzo istotne dla Miasta *Krakowa*. *Pierwszy*, którym gorliwy o dobro Ludzkości, Rząd Duchowny Dyecezyi *Krakowskiej* chce z pośród Miasta wyprowadzić Cmentarze dla ochronienia Mieszkańców od szkodliwych zdrowiu zgnilizny wyziewów, i czeka tylko funduszu Przyjaciół Ludzkości; na obmurowanie Cmentarza Generalnego w polu. *Drugi*, którym się chce zatrudnić pełna Cnota Chrześcijańskich i Obywatelskich Dama J. Pani Starościna *Olbromska* do ułatwienia ścieku tych brzydot z pośród Miasta, które są przyczyną chorób i nieczystego powietrza w *Krakowie*, i już znaczną z własnego dochodu i z dołożenia się J.O. Xiążęcia Jmci PRYMASA na to zebrała kwotę. „

„ Prosił nakoniec Osób związkiem *Filantropii* złączonych, żeby pozwoliły resztujące w kasecie Czer: 22. rozdzielić na dwie części, i połowę na zaczęcie składki do obmurowania Generalnego Cmentarza w polu, a drugą na przyłożenie się do Projektu czyszczenia Miasta przeznaczyć. „

„ Na co, gdy powszechna zaszła zgoda, zakończył się ten pierwszy Obrządek, gdzie Prawo równości Natury wrócone użytecznym Ludziom dało widzieć Rolników pracowitych siedzących obok z własnymi Panami, i Industryą pierwszych potrzeb, pochwałą i nadgodą zaszczyconą. „

„ Gdy się zastanowią Serca niezwydzone przesądem nad rokoszą niewinną i przykładną takiego widoku, bez zubożenia nikogo, nie może wątpić Autor Projektu, że powszechniejszem przyłożeniem się do niego, uwiecznią Cnotom czynnym nadzieję, a sobie nayprzyjemniejsze prawiach Serce używanie. „

„ Przystoynność, okazałość i porządek tej Uroczystości godne były piora Przyjaciół Ludzkości, i pędzła wiernych Naśladowców naytliwszych Epok Natury i Społeczności. „





# ZWIĄZEK FILANTROPOW

w Roku 1737.

## STANISŁAW AUGUST KRÓL.

---

*Badurški* Andrzej, Konsyliarz J.K.Mci Prezes Kollegium Fizycznego,  
i Profelsor Patologii w Szkole Główn: Kor:

X. *Bogucicki* Józef, Profelsor Historyi Kościelney w Szkole Główn: Kor:  
*Chwalibog* Józef, Woytki Większy Krakowski.

*Czerwiekowska* Helena.

*Czerwiekowski* Rafał, Konsyliarz J. K. Mci, Profelsor Chirurgii i Sztuki  
Położniczéy w Szkole Główn: Kor:

X. *Czochron* Sebaštjan, Sekretarz Szkoły Główn: Kor:

X. *Czucki* Andrzej, Kapellan Szpitala S. Barbary.

*Duninowa* Zofia, Starościna Zatorska.

*Fiałkowski* Marcin, Profelsor Wymowy przy Szkole Główn: Kor:

X. *Idatte* Krzysztof, Kanonik Katedralny Krakowski, Podkanclerzy Szko-  
ły Główn: Kor:, Profelsor Języka Greckiego.

*Kaspary* Nepomucen, Konsyliarz J. K. Mci, Radny Krakowski.

*Kluszewski* Jacek, Starosta Brzegowski.

*Krusiński* Kanty, Vice - Profelsor Kollegium Fizycznego.

*Michałowski* Antoni, Podkomorzy Krakowski.

X. *Minocki* Stanisław, Kanonik Katedralny Krakowski, Profelsor Pro-  
ceksa Kościelnego w Szkole Główn: Kor:

*Orgaew-*



*Oraczewski* Felix, Kommissarz Edukacyi Narodowej, W. i R. Szk: Główny:  
Kor: Autor Projektu na Związek Filantropów.

*Oraczewska* Anna, Zona Tegóż.

X. *Popławski* Antoni, Professor Prawa Natury i Politycznego w Szkole  
Główny: Kor:

*Potocka* Karolina z Xiążąt *Sapiehów*, Starościna Olsztyńska.

*Przybylski* Jacek, Professor Starożytności i Bibliotekarz Szk: Główny: Kor:

*Radwancki* Felix, Professor Mechaniki i Hidrauliki w Szk: Główny: Kor.

*Scheidt* Franciszek, Professor Historii Naturalnej i Chemii w S. G. K.

X. *Sierakowski* Sebaścjan Hrabia, Kanonik Katedralny Krakowski.

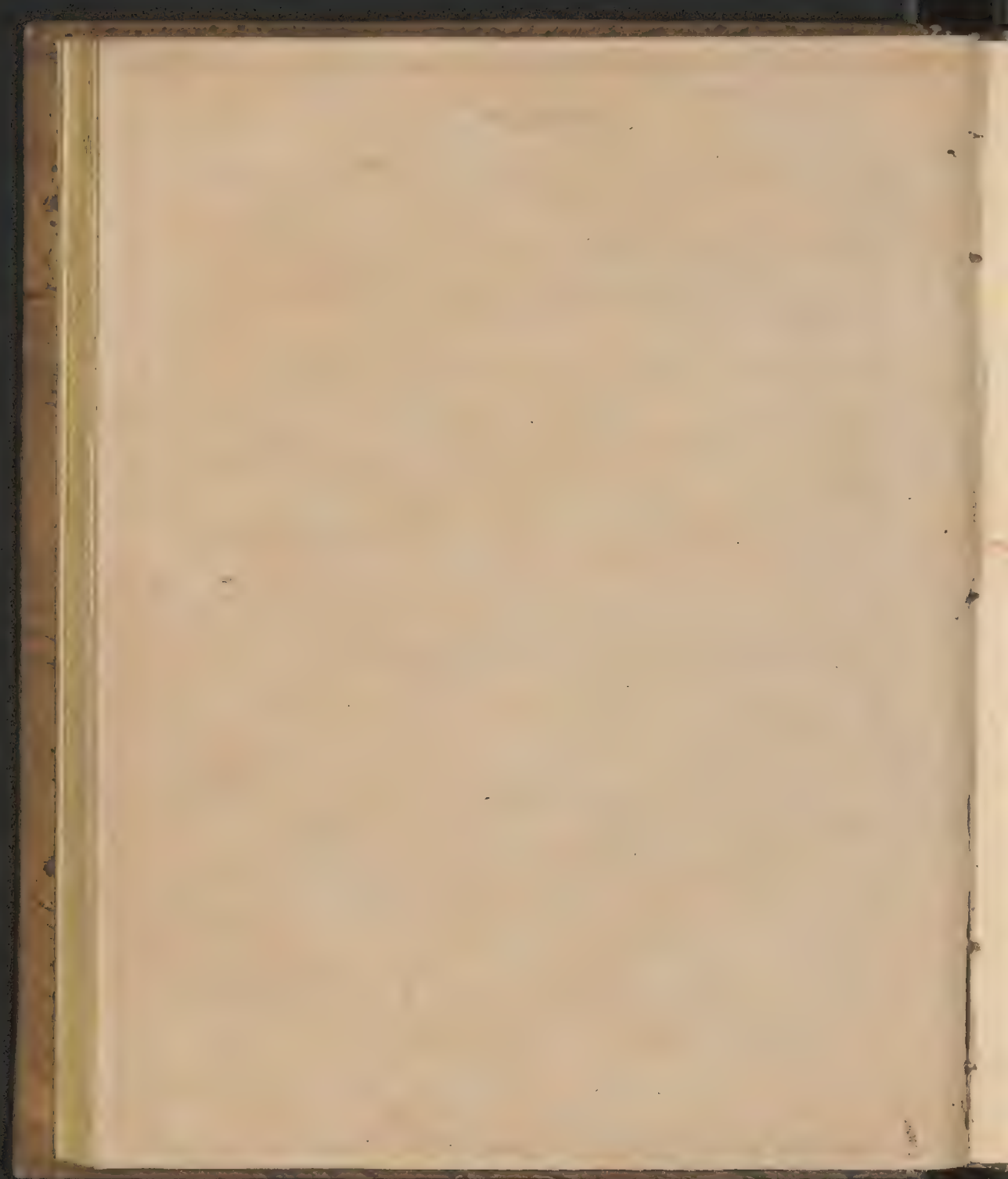
X. *Sierakowski* Wacław Hrabia, Kanonik Katedralny i Koadjutor Pro-  
boszcz Krakowski.

X. *Szabel* Józef, Kanonik Katedralny Płocki, Prezes Kollegium Moral-  
nego, i Professor Wyroków Wiary w Szk: Główny: Kor:

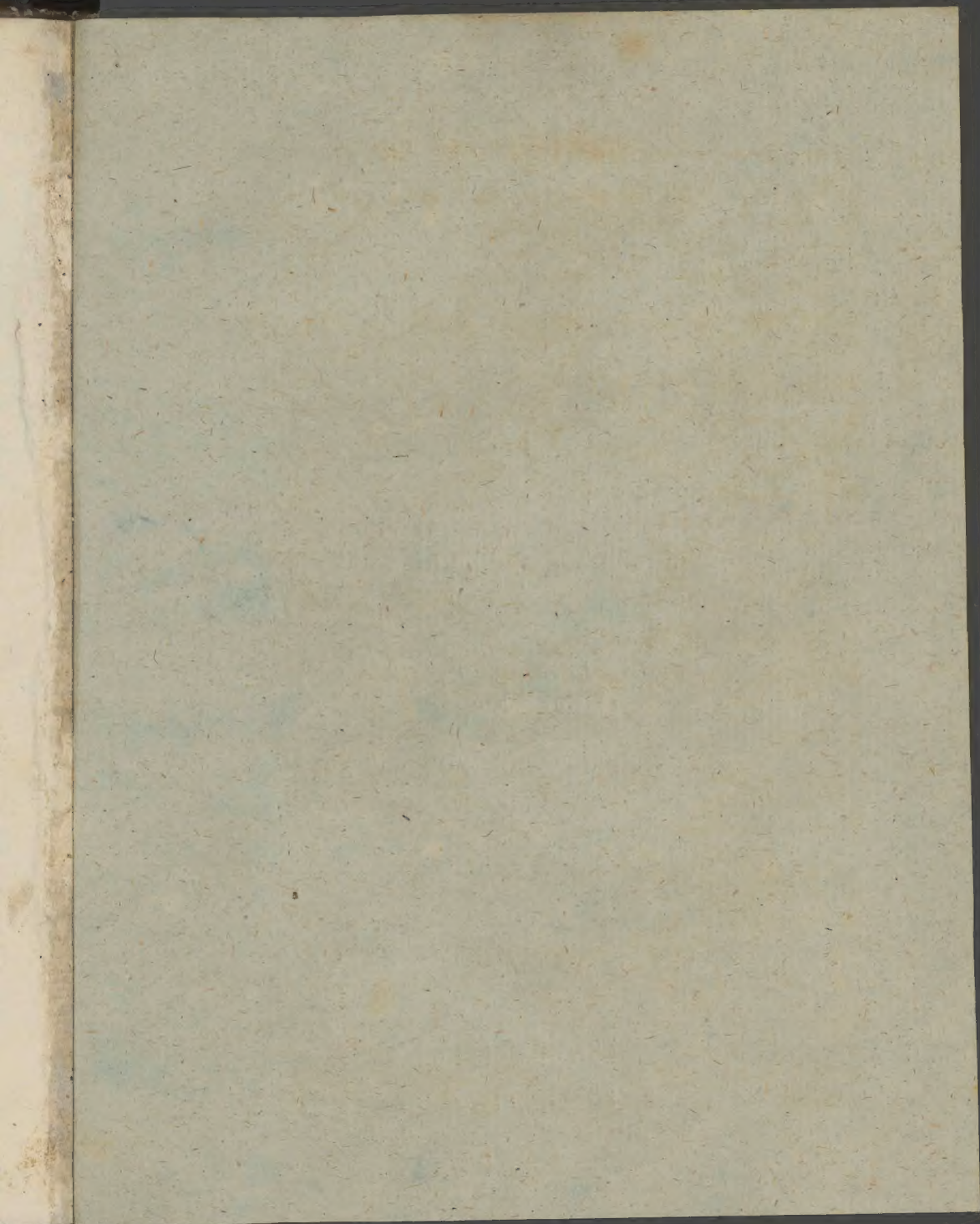
X. *Trzeciński* Andrzej, Professor Fizyki w Szkole Główny: Kor:

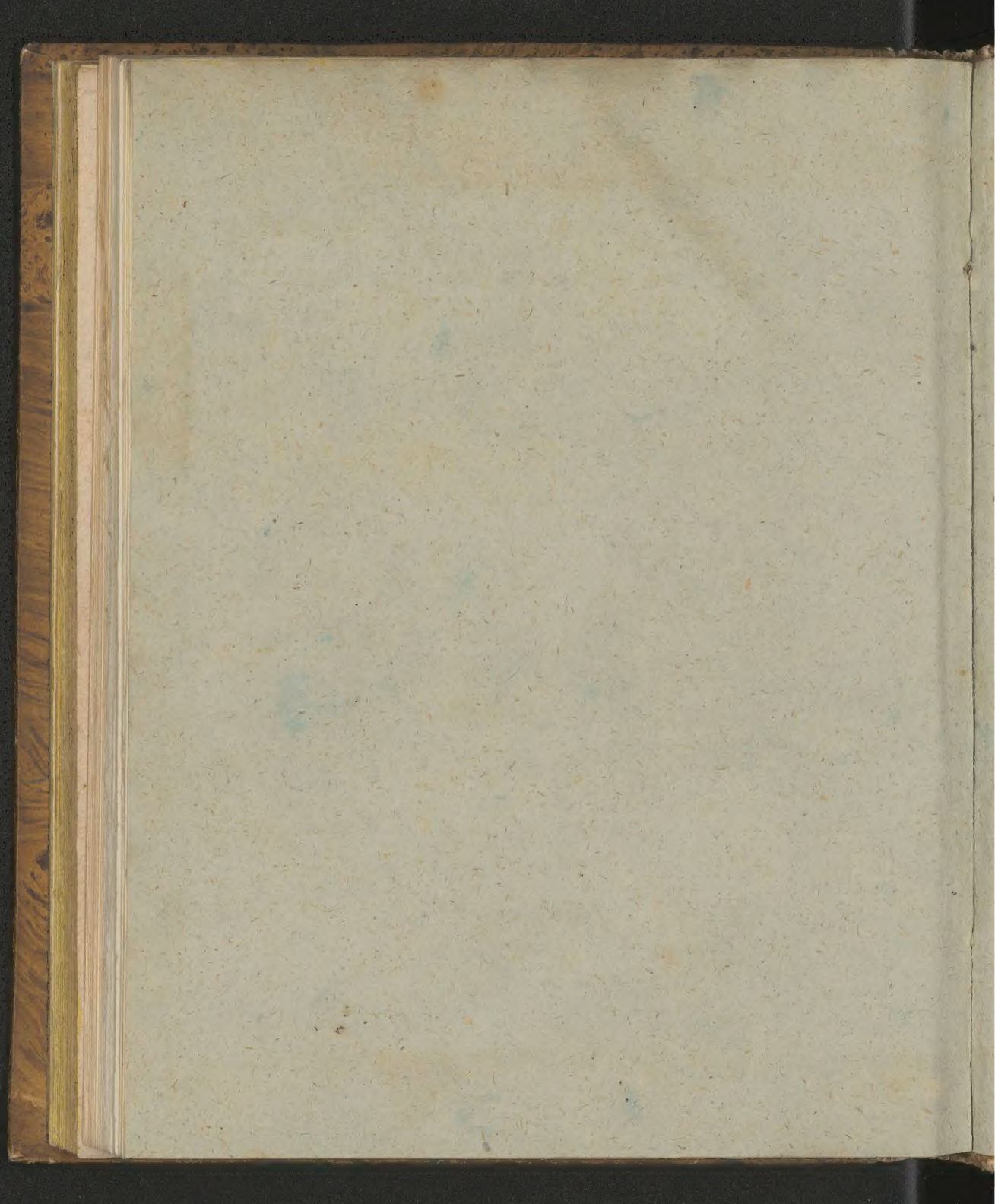
*Zukowski* Tomasz.













Biblioteka Jagiellońska



stdr0024642



